**PORADNIK JĘZYKOWY**

WARSZAWA 1978

1

(355)

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO naukowe

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

SPIS TREŚCI ZA ROK 1978

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE  
00-251 WARSZAWA, UL. MIODOWA 10

SPIS TREŚCI ZA ROK 1978

ARTYKUŁY

nr str.

ANDRZEJ BAŃKOWSKI: Szkice z polskiej etymologii onomastycznej 6 269

BARBARA BARTNICKA: O języku „Fantomów” i „Natury” Marii Kuncewiczowej 6 255

STANISŁAW BĄBA: Działalność popularyzatorska w zakresie poprawności i kultury języka w Poznaniu 7-8 356

ZYGMUNT BROCKI: Dlaczego żandarma polskiego nazwano **kanarkiem**? 2 68

* Nieporozumienia wokół osoby K. C. Mrągowiusza 9 420

DANUTA BUTTLER: Polskie słownictwo potoczne. IV. Frazeologia . 1 5

* Procesy multiwerbizacji we współczesnej polszczyźnie 2 54
* Wyrazy pochodzenia środowiskowego w nowym słownictwie polszczyzny ogólnej 9 397

WITOLD CIENKOWSKI: Postawy Polaków wobec zagadnień poprawności językowej (z socjologii i psychologii kultury języka). 7-8 313

ANNA DĄBROWSKA: Działalność w zakresie poprawności językowej we

Wrocławiu 7-8 359

EUGENIUSZ GRODZIŃSKI: Niezwykłe właściwości zwykłych czasowników 2 45

* Eliminacja paradoksów za pomocą analizy semantycznej **....** 9 405
* Czas teraźniejszy w wypowiedziach performatywnych i w wypowiedziach informacyjno-sprawozdawczych 10 441

ANTONINA GRYBOSIOWA: Nieodmienność imion Aido, **Renato, Francesco** w języku prasy, radia i telewizji **.........** 9 416

EDWARD HOMA: Działalność popularyzatorska w zakresie poprawności

1. kultury języka polskiego w Słupsku 7-8 372

HANNA JADACKA: O interpretacji derywatów odprzymiotnikowych

z sufiksem **-awy** 4 146

MICHAŁ JAWORSKI: Działalność popularyzatorska w zakresie poprawności i kultury języka w ośrodku kieleckim 7-8 365

WITOLD KOCHAŃSKI: Pamięci Profesora Ludwika Zabrockiego

(24.XI. 1907-8.X.1977) 4 141

BOGUSŁAW KREJA: O poradnictwie językowym w Gdańsku i kilku

sprawach ogólniejszych 7-8 347

KRYSTYNA KWAŚNIEWSKA-MŻYK: Poradnictwo językowe na Opolszczyźnie 7-8 376

JANINA KWIEK-OSIOWSKA: Miłośnicy i obrońcy języka polskiego

w dziejach narodu 3 106

WŁADYSŁAW LUBAŚ: Poradnictwo językowe w ośrodku sosnowieckim 7-8 352

MAŁGORZATA MARCJANIK: Wtrącenia nawiasowe we współczesnej

prasie 6 261

—42—

KRYSTYNA MARGAŃSKA: Prof, dr Ewa Ostrowska (5.V.1907-16.XI.1977) 6 249

ALICJA NAGÓRKO-KUFEL: Statystyczna struktura słownictwa motywowanego **, . . .** 3 99

* Statystyczny test motywacji słowotwórczej 10 448

JADWIGA NAWACKA: O synonimach typu **fundament ławowy //ława**

fundamentowa . **4 160**

WALERY PISAREK: Prasa masowa o poprawności i kulturze języka 7-8 328

JADWIGA PUZYNINA: O relacjach derywatów do ich podstaw i peryfraz słowotwórczych 3 93

* Transpozycja, mutacja, modyfikacja 5 195

STANISŁAW ROSPOND: Ze studiów nad polskim nazewnictwem osobowym 2 63

* Jeszcze o nazwie **Kramsk** 3 122
* Jeszcze o nazwie **Drohiczyn** 9 412

JAN SAFAREWICZ: Poradnictwo językowe w czasopiśmie „Język Polski” 7-8 308

ANDRZEJ SIECZKOWSKI: Poradnictwo językowe w czasopiśmie „Poradnik Językowy” . 7-8 304

ROXANA SINIELNIKOFF: Kilka uwag o znaczeniu wyrazu **bojkowizna** 1 28

TERESA SKUBALANKA: Informacja o działalności w zakresie poradnictwa językowego w ośrodku lubelskim 7-8 354

MIŁOSZ STAJEWSKI: Język dziennikarzy sportowych w radiu i telewizji 4 165

EDWARD SZMANDA: Poradnictwo językowe na tle działalności w zakresie kultury języka w Bydgoszczy 7-8 382

MIECZYSŁAW SZYMCZAK: Prof. Dr Mieczysław Karaś (11.H.1924-10.VIII.1977) 1 1

* Prof, dr Jerzy Kuryłowicz (26.VIII.1895-28.1.1978 r.) 5 189
* Aktualne zagadnienia kultury języka polskiego 7-8 301

ZYGMUNT TRZEBIATOWSKI: Zagadnienia poprawności i kultury języka polskiego w programach Polskiego Radia 7-8 324

DANUTA N. WESOŁOWSKA: Działalność krakowskiej poradni telefonicznej 7-8 344

JANINA WĘGIER: Działalność popularyzatorska w zakresie poprawności i kultury języka w Szczecinie 7-8 369

KRYSTYNA WIDERMAN: Stanisław Gąsienica Byrcyn— pisarz zwartej

konstrukcji poetyckiej 1 18

EWA WITAN: Dystrybucyjna metoda badania homonimii semantycznej 5 202

ELŻBIETA WÓJCIKOWSKA: Działalność Telefonicznej Poradni Językowej w Warszawie 7-8 340

ANDRZEJ WRÓBLEWSKI: „Byki. i byczki” a demokratyzacja . . . 7-8 335

ALOJZY ADAM ZDANIUKIEWICZ: Działalność popularyzatorska w zakresie poprawności i kultury języka w Olsztynie 7-8 380

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

MARIA CHŁOPICKA: Leon Sikorski — Vergleichende lexikalisch-gramatische übungen (für die 2. Ausbildungsetappe), Halle 1976 ... 6 289

KRYSTYNA CHRUSCIŃSKA-WASZAKOWA: Padesát let polonistyky na Univerzité Karlové v Praze, Uspořádal doc. PhDr. Teodor Bešta,

Csc. Práce z Dějin Slavistiky IV, Praha 1977 4 169

—43—

MAGDALENA FOLAND: Wyrażanie ekskluzji i inkluzji we współczesnej

polszczyźnie (Projekt zająć z cudzoziemcami) 9 423

— Stanisław Westfal — Teka językowa, Biblioteka Instytutu Polskiego

i Muzeum Sikorskiego w Glasgowie, Glasgow 1975 10 458

JAN LEWANDOWSKI: Z dziejów nauczania języka polskiego jako obcego 3 . 125

ANNA MASIEWICZ: O języku niektórych szkolnych podręczników polonijnych we Francji 4 171

JANINA WÓJTOWICZ: T. Iglikowska i L. Kacprzak — Język polski dla

cudzoziemców, Warszawa 1974 6 288

ALFRED ZARĘBA: Na jubileusz prof, dra, dra h.c. Reinholda Olescha 6 282

RECENZJE

DANIELA ABRAMCZUK: Zenon Sobierajski — Atlas polskich gwar spiskich na terenie Polski i Czechosłowacji, Warszawa-Poznań 1977 . . 3 131

MIECZYSŁAW В SAJ: Slovník slovanské lingvistické terminologie . . 9 427

ANNA BASARA: České nářeční texty, Státní pedagogické nakladelství,

Praha 1976 3 133

JADWIGA CHLUDZIŃSKA: Władysław Cyran — Tendencje słowotwórcze

w gwarach polskich, Łódź 1977 4 176

HUBERT GÓRNOWICZ: Małgorzata Sulisz — Staropolska fonetyka w świetle materiału onomastycznego do XIV wieku, Warszawa-Wrocław 1976 1 31

KWIRYNA HANDKE: Nazwy miast Pomorza Gdańskiego, Praca zbiorowa pod red. Huberta Górnowicza i Zygmunta Brockiego, Wrocław-Kraków-Gdańsk 1978 10 463

TERESA PLUSKOTA: Hovory ukrajinskoji movy (zbirnyk tekstiv) . . 9 429

JERZY PODRACKI: Maria Nagajowa— Ćwiczenia w mówieniu i pisaniu

w klasach V-VIII szkoły podstawowej, Warszawa 1977 2 75

MIROSŁAW SKARŻYŃSKI: W. Dzikowski, D. Kopertowska — Toponimia

Kielc, Warszawa-Kraków 1976 3 135

ŁUCJA SZEWCZYK: Stanisław Rospond — Mówią nazwy, Warszawa 1976 1 34

TERESA WRÓBLEWSKA: Maria Szupryczyńska— Syntaktyczna klasyfikacja czasowników przybiernikowych, Warszawa-Poznań 1973 ... 6 292

BIBLIOGRAFIA

KRYSTYNA DŁUGOSZ-KURCZABOWA I WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w roku 1977 5 218

UZUPEŁNIENIA — UWAGI — SPOSTRZEŻENIA

ANDRZEJ W. KACZOROWSKI: Dlaczego żandarma polskiego nazwano

**kanarkiem**? 10 467

STANISŁAW KANIA: Jeszcze raz o pochodzeniu **cinkciarza** **....** 2 79

SPRAWOZDANIA

MARIUSZ FRODYMA, JÓZEF KĄS, KRYSTYNA RUDEK: II Ogólnopolskie Studenckie Sympozjum Socjolingwistyczne (Sosnowiec, 10- 12.IV. 1978) 10 470

ELŻBIETA GAWĘDA: Konferencja poświęcona metodologii badań socjolingwistycznych (Mogilany, 28-29 listopada 1977 r.) 4 182

HANNA GODOWSKA: Konferencja poświęcona kategoriom werbalnym

w języku polskim i bułgarskim 9 431

RENARDA LEBDA, ALDONA FURGALSKA: Sprawozdanie z konferencji

naukowej pt. „Język a społeczeństwo” (Kozubnik, 11-13.IV.1978 r.) 10 472

EWA RZETELSKA-FELESZKO: Międzynarodowa Konferencja Onomastyczna w Gdańsku, 25.X.-27.X.1977 2 81

MIECZYSŁAW SZYMCZAK: Sprawozdanie z posiedzenia Prezydium

Międzynarodowego Komitetu Slawistów (Saloniki, 25.IX.-2.X.1977 r.) 2 83

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

**M.S. — Co** to są hektopaskale**? 6 296**

* **India** — **Indie** 1 36
* Które lata są dwudzieste w danym stuleciu? **9 437**
* **O g**arażoparkingach **2 88**
* **O** pisowni wielką lub małą literą druków urzędowych **... 4 184**
* **O** wyrażeniach typu produkcja zwierzęca, producent pomidorów **10 476**
* Sztuka myśli i słowa  **3 137**
* Wyrażenia typu najbardziej optymalny **5 241**

—45—

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:  
prof. dr Mieczysław Szymczak

doc. dr hab. Jan Basara, mgr Magdalena Fola**nd, dr Barbara Falińska, pro**f, dr Hubert Górnowicz (Gdańsk), mgr Anna Jóźwiak, **|prof. dr Mieczysław Karaś|** (Kraków), prof, dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof, dr Andrzej Sieczkowski, prof, dr Stanisław Skorupka, prof, dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof, dr Zdzisław Stieber, prof, dr Witold Taszycki (Kraków), prof, dr Przemysław Zwoliński

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

TREŚĆ NUMERU

**Mieczysław Szymczak:** Prof. Dr Mieczysław Karaś 11. II. 1924 — 10. VIII. 1977 r. 1

**Danuta Buttler:** Polskie słownictwo potoczne IV. Frazeologia **5**

**Krystyna Widerman:** Stanisław Gąsienica Byrcyn — pisarz zwartej konstrukcji

poetyckiej 18

**Roxana Sinielnikoff :** Kilka uwag o znaczeniu wyrazu **bojkowizna** **.... 28**

RECENZJE

Hubert Górnowicz: **Małgorzata Sulisz —** Staropolska fonetyka w świetle ***ma***teriału onomastycznego do XIV wieku, **Acta Universitatis Wratislaviensis**

No 325, Warszawa — Wrocław 1976, s. 260 + 2 nlb 31

**Łucja Szewczyk:** Stanisław Rospond — **Mówią nazwy,** Wydawnictwa Szkolne

i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 274 34

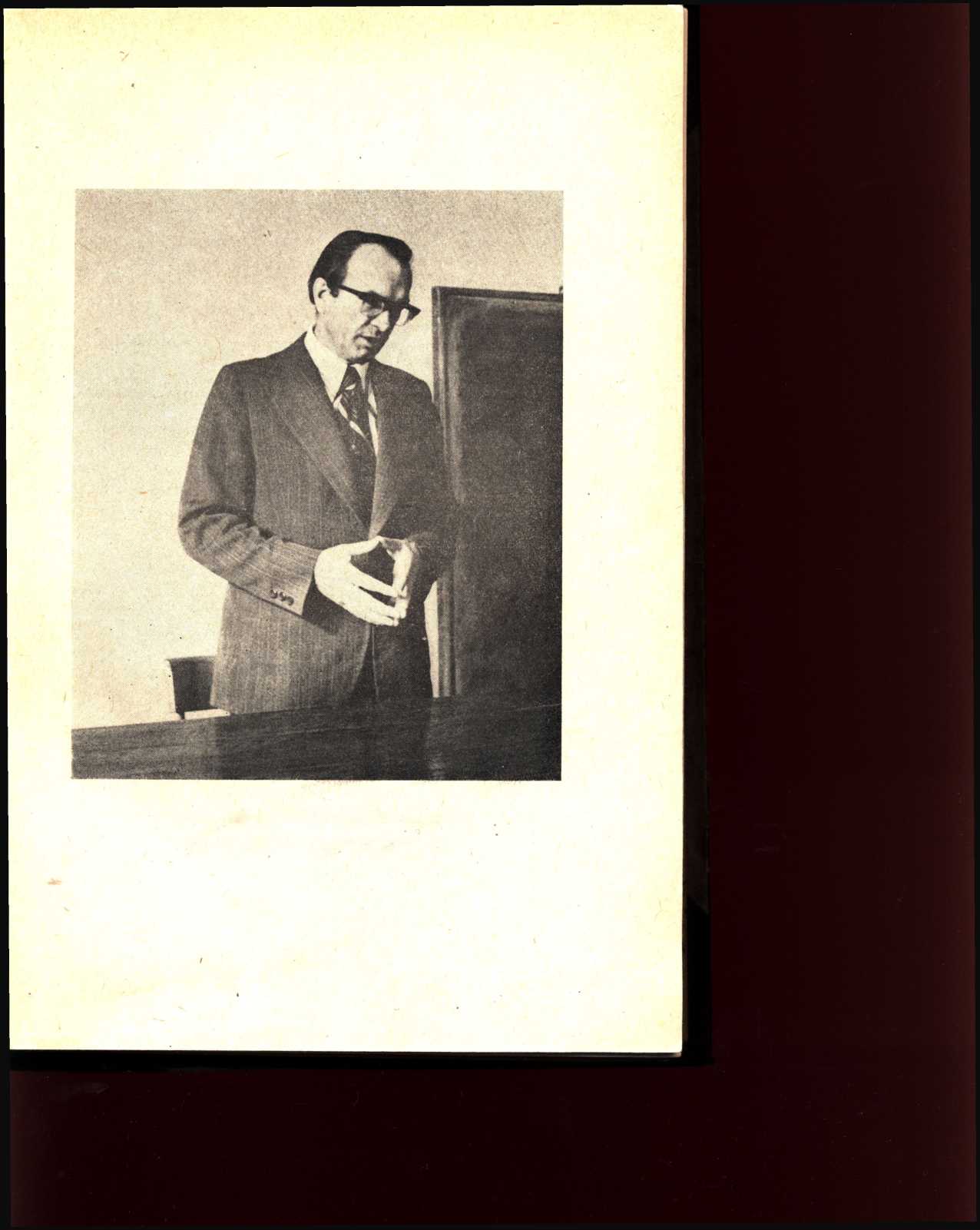
[OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M. S. 36](#bookmark11)

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10  
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Stasica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 3 000 (2790 + 210). Ark. wyd. 3,5. Ark. druk. 2,75. Papier ilustrac. kl. V, 70 g. 70X100. Oddano do składu 22.XI.1977 r. Podpisano do druku w styczniu 1978 r. Druk ukończono w styczniu 1978 Г. Zam. 1616/77. F-28. Cena 6 zł.

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa



PROF. DR MIECZYSŁAW KARAŚ  
(11.II.1924 — 10.VIII.1977 r.)

1978 styczeń Zeszyt 1 (355)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

W dniu 10 sierpnia 1977 roku zmarł wybitny językoznawca polski, członek Komitetu Redakcyjnego „Poradnika Językowego” — Prof, dr Mieczysław Karaś. Był On badaczem, który wniósł trwały wkład w rozwój językoznawstwa polskiego, w tym również w zakresie badań nad kulturą języka. Zagadnienia kultury języka nie mogą być skutecznie rozpatrywane i rozwiązywane bez gruntownej znajomości historii, zasięgów geograficznych i zróżnicowania stylistycznego wyrazów i form wyrazowych, słowem bez gruntownych badań nad strukturą języka, w czym tak wielkie zasługi ma Prof. Dr Mieczysław Karaś.

Prof. Dr Mieczysław Karaś był osobowością niezwykłą. Był wybitnym uczonym, utalentowanym wychowawcą młodzieży i młodej kadry naukowej, doskonałym organizatorem nauki polskiej, zasłużonym działaczem społeczno-politycznym, szlachetnym człowiekiem. We wszystkich wymienionych dziedzinach może się poszczycić najwyższymi osiągnięciami.

Jest On autorem 369 prac naukowych i popularnonaukowych. Wśród nich jest praca, za którą Prof. Dr Mieczysław Karaś wraz z kierowanym przez siebie zespołem otrzymał nagrodę państwową. Jest to Mały atlas gwar polskich (1960 - 1970) — dzieło podstawowe dla kultury polskiej, rozpoczęte przez Kazimierza Nitscha. Na 650 mapach zostało tu w sposób bardzo wnikliwy i wszechstronny przedstawione zróżnicowanie geograficzne polskich gwar ludowych. Po skończeniu tego dzieła Prof. Dr Mieczysław Karaś wraz z tym samym zespołem zgromadzonym w Zakładzie Dialektologii Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie przystąpił do opracowania Słownika gwar polskich. Dwa pierwsze tomy tego Słownika, które obecnie są w druku, wyznaczają w sposób wyrazisty koncepcję całego przedsięwzięcia oraz perspektywy jego realizacji. Słownik obejmuje cały zasób polskiego słownictwa ludowego XIX i XX wieku. Zebrane słownictwo będzie odzwierciedlało całokształt zjawisk polskiej tradycyjnej kultury ludowej będącej bardzo ważnym składnikiem kultury ogólnona-

4

MIECZYSŁAW SZYMCZAK

rodowej. Do Słownika tego będą sięgać nie tylko językoznawcy, ale także etnografowie, socjolodzy, historycy kultury, pisarze, badacze literatury, każdy, kto jest zainteresowany bogactwem języka ojczystego.

Pracą zespołową przygotowaną pod redakcją Prof. Dra Mieczysława Karasia w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego jest Słownik wymowy polskiej (1977). Słownik rozstrzyga wątpliwości dotyczące poprawnej wymowy i poprawnego akcentowania kilkudziesięciu tysięcy wyrazów i form wyrazowych. W tej dziedzinie zmiany zachodzące w polszczyźnie w okresie powojennym są bardzo duże. Słownik będzie więc nieodzowną pomocą nie tylko dla pracowników radia i telewizji, ale także dla nauczycieli oraz dla wszystkich zagranicznych ośrodków uniwersyteckich, w których język polski jest wykładany jako obcy. Odegra on z pewnością bardzo ważną rolę także w środowiskach polonijnych.

Wiele prac poświęcił Prof. Dr Mieczysław Karaś badaniu polskich i słowiańskich nazw miejscowych i osobowych. Spośród kilkudziesięciu wnikliwych studiów z tego zakresu na plan pierwszy wysuwają się dwie publikacje książkowe: Nazwy miejscowe typu Podgóra, Zalas w języku polskim i innych językach słowiańskich (1955) oraz Toponimia wysp elafickich na Adriatyku (1968). Cechą swoistą wszystkich prac onomastycznych Prof. Dra Mieczysława Karasia jest to, że budowę nazw własnych rozpatruje on na szerokim tle systemu językowego. Jest to zasada w pełni słuszna. Wiemy bowiem, że zasady tworzenia nazw własnych są ogólnie rzecz biorąc takie same, jak zasady tworzenia nazw pospolitych. Jednakże różnica może polegać na tym, że w nazwach własnych mogą być utrwalone procesy słowotwórcze lub fonetyczne żywotne w dawnej polszczyźnie lub znane tylko lokalnie, w pewnym regionie.

Na specjalne wyróżnienie zasługują prace Prof. Dra Mieczysława Karasia dotyczące zagadnień metodologicznych w onomastyce. Mam tutaj na myśli przede wszystkim pracę pt. Słowiańskie nazwy własne i ich klasyfikacje (1970). Był Prof. Dr Mieczysław Karaś redaktorem naczelnym ukazującego się w Krakowie czasopisma „Onomastica”, przewodniczącym Komisji Onomastycznej Międzynarodowego Komitetu Slawistów oraz przewodniczącym Międzynarodowego Komitetu Onomastycznego. Z ramienia tego Komitetu przygotowywał XIII Światowy Kongres Onomastyczny, który odbędzie się w Krakowie w 1978 roku.

Trwały wkład do nauki polskiej stanowią liczne studia i rozprawy Prof. Dra Mieczysława Karasia z zakresu historii języka polskiego i dialektologii polskiej. Wszystkie Jego prace są przygotowane bardzo gruntownie i bardzo starannie. Problematyka jest w nich zarysowana bardzo jasno i przejrzyście. Oparte są one zawsze na bardzo bogatym materiale. Spośród wielu prac z tego zakresu na czoło wysuwają się takie prace, jak Historia i geografia prepozycji ot // od w języku polskim (1955), O strukturach słowotwórczych typu białny, którny w języku polskim (1960), Język polski i jego rola w procesie zjednoczenia ziem polskich w XIV

PROF. DR MIECZYSŁAW KARAŚ

5

i XV wieku (1961), Z historii polskich samogłosek nosowych (1964), O tendencjach rozwojowych współczesnej polszczyzny (1968), Polskie dialekty Orawy (1965).

Dziedziną działalności szczególnie ulubioną przez Prof. Dra Mieczysława Karasia była dydaktyka uniwersytecka. Prowadził wykłady i seminaria z wszystkich przedmiotów językoznawstwa polonistycznego: gramatyki opisowej, gramatyki historycznej, historii języka polskiego, dialektologii polskiej, języka staro-cerkiewno-słowiańskiego oraz onomastyki polskiej. Wykształcił kilkudziesięciu magistrów oraz ośmiu doktorów i dwóch docentów. Dalszych kilka przewodów doktorskich przygotowywanych pod jego kierunkiem jest w toku. Był recenzentem wielu prac doktorskich i habilitacyjnych oraz opiniodawcą przy wielu awansach profesorskich. Umiał zachęcać młodych pracowników do podejmowania ambitnych tematów. Cieszył się każdym osiągnięciem swoich współpracowników. Szczególną troską otaczał studentów potrzebujących pomocy i opieki. Gdyby nam przyszło w syntetyczny sposób określić postawę Prof. Dra Mieczysława Karasia w tym zakresie, moglibyśmy stwierdzić, używając słów Tadeusza Kotarbińskiego, że Prof. Dr Mieczysław Karaś był wychowawcą spolegliwym, to znaczy wychowawcą, na którego pomoc podopieczni mogli liczyć w każdej sytuacji.

Godne podziwu i najwyższego uznania jest to, że Prof. Dr Mieczysław Karaś oprócz bardzo bogatej i żywej działalności naukowej i dydaktycznej znalazł czas na działalność w zakresie organizacji nauki polskiej. Urodzony w 1924 roku w rodzinie chłopskiej we wsi Przędzel w województwie tarnobrzeskim został w latach bezpośrednio powojennych studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Już w 1951 roku kończy tu z wyróżnieniem filologię polską uzyskując tytuł magistra, a cztery lata później tytuł doktora. Przeszedł kolejno przez wszystkie szczeble kariery uniwersyteckiej. W 1972 roku został rektorem najstarszej uczelni w Polsce. Jest to najwyższa godność i najwyższe zaufanie. Był rektorem oddanym swej uczelni bez reszty. Starał się o jej rozwój i dobre imię w kraju i za granicą. Jedną z zasług Rektora Mieczysława Karasia jest uruchomienie nowych kierunków studiów oraz nawiązanie i ożywienie współpracy z ośrodkami polonijnymi. Był przewodniczącym Komitetu Językoznawstwa PAN, a więc ciała, które koordynuje badania językoznawcze w całym kraju. Przez wiele lat brał bardzo czynny udział w pracach Komisji Ustalania Nazw Miejscowych istniejącej przy Urzędzie Rady Ministrów oraz w pracach Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych Świata istniejącej przy Ministrze Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Zorganizował wiele konferencji naukowych w środowisku krakowskim. Reprezentował naukę polską na wielu międzynarodowych kongresach i sympozjach. Jako referent występował w Moskwie, Kijowie, Mińsku, Pradze, Bratysławie, Budapeszcie, Sofii, Zagrzebiu, Belgradzie, Skopiu, Wiedniu, Lipsku, Berlinie, Paryżu, Londynie, Marburgu, Bernie, Upsali, a także w Stanach Zjedno

6

MIECZYSŁAW SZYMCZAK

czonych. W Uniwersytecie Sofijskim otrzymał najwyższą godność naukową: doktorat honoris causa.

Prof. Dr Mieczysław Karaś był także wybitnym działaczem społeczno-politycznym. Przez dwie kadencje pełnił w UJ funkcję sekretarza Komitetu Uczelnianego PZPR. Był wieloletnim członkiem Komitetu Krakowskiego partii, a od kilku lat zastępcą członka Komitetu Centralnego. Był przewodniczącym zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko- Bułgarskiej, członkiem Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, członkiem Ogólnopolskiego Komitetu Obrońców Pokoju, członkiem Rady Głównej Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Brał bardzo czynny udział w życiu społecznym i naukowym Krakowa. Był przewodniczącym Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa, przewodniczącym Krakowskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, przewodniczącym Rady Naukowej Ośrodka Badań Prasoznawczych w Krakowie oraz członkiem Krakowskiej Rady Nauki i Techniki.

Zarówno swoje obowiązki zawodowe, jak i społeczno-polityczne Prof. Dr Mieczysław Karaś wykonywał z wielkim zaangażowaniem. Cieszył się zawsze wielkim szacunkiem i uznaniem. Był odznaczony Orderem Sztandaru Pracy I klasy, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem 30-lecia PRL, Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury, Złotą Odznaką m. Krakowa, bułgarskim Orderem Cyryla i Metodego I klasy, francuskim odznaczeniem „Palmy Akademickie”, Medalem 30-lecia Czesko-Słowackiej Republiki Socjalistycznej oraz wieloma innymi odznaczeniami krajowymi i zagranicznymi.

Mimo tych zaszczytnych funkcji i tych odznaczeń był Prof. Dr Mieczysław Karaś człowiekiem wyjątkowo skromnym. Zawsze myślał z pełną życzliwością o swoich współpracownikach i współtowarzyszach. Cechowała Go pryncypialność, a także poczucie humoru i radości życia. W kontaktach z ludźmi był zawsze szczery i bezpośredni. Był człowiekiem wielkiego serca i wielkiego umysłu. Z „Poradnikiem Językowym” był związany od najwcześniejszych lat swojej pracy naukowej. Odszedł od nas nagle, niespodziewanie, w pełni sił twórczych, mając zaledwie 53 lata.

Śmierć Prof. Dra Mieczysława Karasia stanowi niepowetowaną stratę dla językoznawstwa polskiego, dla kultury narodowej.

Mieczysław Szymczak

Danuta Buttler

POLSKIE SŁOWNICTWO POTOCZNE

IV. FRAZEOLOGIA

Zasób związków frazeologicznych stylu potocznego zasługuje na odrębną analizę, ponieważ właśnie jego obfitość i taki a nie inny skład decydują w znacznej mierze o swoistości leksykalnej tej odmiany polszczyzny. Ogólnie można powiedzieć, że frazeologizmy potoczne pełnią dwie zasadnicze funkcje. Te spośród nich, które są odpowiednikami neutralnych, wspólnostylowych wyrazów i grup syntaktycznych — uzupełniają system nominatywny stylu potocznego, tworzą warstwę ekspresywnych nazw wielowyrazowych. Te z kolei związki, które mają postać autonomicznych wypowiedzeń, stanowią formuły adresatywne i konwersacyjne stylu potocznego, przysięgi, zaklęcia, przekleństwa, wreszcie — przysłowia, maksymy i sentencje, właściwe polszczyźnie kolokwialnej.

Frazeologizmy nominatywne można jeszcze ugrupować wewnętrznie w zależności od tego, jakiej kategorii części mowy: czasownikom, rzeczownikom itp. bądź jakiej grupie syntaktycznej: nominalnej czy werbalnej — odpowiadają one pod względem semantycznym. Poszczególne typy tak wyodrębnionych związków różnią się dość znacznie liczebnością przynależnych do nich jednostek. Proporcje ich występowania (w kolejności malejącej), ustalone na podstawie analizy 750 frazeologizmów potocznych ilustruje następująca tabela (por. s. 6).

Dane tego zestawienia w sposób istotny uzupełniają i modyfikują informacje o strukturze ilościowej słownictwa potocznego, zawarte w drugim artykule tego cyklu1 2 3. Konfrontacja liczebności określonych typów frazeologizmów z odpowiadającymi im pod względem funkcjonalnym kategoriami wyrazów pozwala wyjaśnić pewne skrajne różnice w zakresie liczby leksemów przynależnych do poszczególnych części mowy. Zwraca np. uwagę mniejsza od oczekiwanej liczebność czasowników potocznych (27% ogółu jednostek); znajduje ona jednak przeciwwagę w obfitości frazeologizmów o funkcji werbalnej. Wynika stąd wniosek, że w stylu

1 Z blisko ośmiuset frazeologizmów, o których była mowa w pierwszym artykule tego cyklu („Poradnik Językowy” 3/1977, s. 92), wyłączono mianowicie jednostki współcześnie nie używane, przestarzałe.

**2** Polskie słownictwo potoczne. III. Charakterystyka leksykalno-semantyczna zasobu wyrazowego, **„Poradnik Językowy” 4/1977, s. 153.**

3 Poradnik Językowy nr 1/78

8

DANUTA BUTTLER

|  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- |
|  | Typ frazeologizmu | Liczba  przykładów | % liczby ogólnej3 |
| 1. | Odpowiedniki grup werbalnych o schemacie „czasownik + rzeczownik w przypadku zależnym”, „czasownik + przysłówek”. | 196 | 26% |
| 2. | Odpowiedniki czasowników | 165 | 22% |
| 3. | Odpowiedniki wypowiedzeń (łącznie z wykrzyknikami) | 154 | 18% |
| 4. | Odpowiedniki przysłówków (łącznie z wyrażeniami modalnymi) | 71 | 10% |
| 5. | Odpowiedniki rzeczowników | 63 | 8% |
| 6. | Odpowiedniki grup imiennych o centrum rzeczownikowym | 60 | 8% |
| 7. | Odpowiedniki grup imiennych, o centrum przymiotnikowym | 27 | 4% |
| 8. | Odpowiedniki zaimków | 20 | 3% |
| 9. | Odpowiedniki przymiotników | 14 | 2% |

potocznym czynności i stany bywają zwykle opisywane analitycznie — konstrukcjami wielowyrazowymi (np. neutralne denerwować — i potoczne grać na nerwach; przekupywać — i mówić do ręki). Analogicznie można wyjaśnić zadziwiające ubóstwo potocznie necechowanych wykrzykników właściwych (0,75%), wbrew intuicyjnym sądom, które przypisują kolokwialnej odmianie języka szczególną kondensację elementów tego rodzaju; intuicja ta znajduje częściowe potwierdzenie w dziedzinie frazeologii potocznej, w której składzie znaczny udział mają zdaniowe sygnały emocjonalne (np. Mucha nie siada! Umarł w butach!). Liczniejsze są też sfrazeologizowane wyrażenia przysłówkowe (np. gdzie diabeł mówi dobranoc «daleko») niż przysłówki właściwe, mające postać wyrazów. Ale i odwrotnie— obfitości leksemów rzeczownikowych (64%) odpowiada z kolei raczej skromna liczba frazeologizmów o funkcji rzeczowników.

Dzięki uzupełniającej funkcji frazeologizmów dochodzi więc w potocznym systemie nominatywnym do bardziej równomiernej repartycji elementów w kategoriach części mowy. W dwu tylko klasach panuje harmonia między liczbą leksemów a zasobem odpowiadających im funkcjonalnie związków frazeologicznych; rzadkość stanowią nie tylko nacechowane potocznie zaimki, ale i frazeologizmy zaimkowe o analogicznym zabarwieniu; nieliczne są też zarówno przymiotniki, jak wyrażenia o funkcji przymiotnikowej.

Frazeologizmy potoczne można charakteryzować z kilku punktów widzenia, biorąc np. pod uwagę ich strukturę, stopień leksykalizacji oraz przynależność do kategorii znaczeniowych. Ponieważ związki będące 3

3 Dane procentowe zostały zaokrąglone do liczb całkowitych; to tłumaczy pewną niezgodność ogólnej sumy procentów z liczbą 100.

POLSKIE SŁOWNICTWO POTOCZNE

9

funkcjonalnymi odpowiednikami czasowników, rzeczowników, grup imiennych lub werbalnych itp. mają pewne cechy swoiste, i to zarówno w planie strukturalnym, jak semantycznym, wydaje się celowe podjęcie odrębnej analizy każdej spośród dziewięciu poprzednio wyliczonych grup. Ową charakterystykę zaczniemy od związków funkcjonalnie równoważnych czasownikom.

Pod względem strukturalnym jest to kategoria jednolita; ogół związków tego typu reprezentuje schemat „czasownik + rzeczownik w przypadku zależnym (ewentualnie z przyimkiem)”. Do zupełnych wyjątków należą połączenia o innej strukturze: czasownikowo-przysłówkowe (np. załatwić odmownie «zbić», cienko prząść «biedować») lub porównawcze (np. pasować jak pięść do nosa «nie harmonizować, kłócić się z czym»).

Szczegółowiej wypadnie potraktować ocenę stopnia leksykalizacji poszczególnych konstrukcji. Wydaje się, że w analizie tego rodzaju można z pożytkiem wyzyskać klasyfikację W. W. Winogradowa 4, opartą na kryterium stopnia spoistości semantycznej związku. Zgodnie z tym układem klasyfikacyjnym frazeologizmy dzielą się na trzy grupy: połączenia (sočetanija), jednostki (edinstva) i zrosty (sraščenija), w zależności od tego, w jakiej mierze zatarło się leksykalne znaczenie ich poszczególnych komponentów słownych. Połączenia frazeologiczne — to konstrukcje najmniej zleksykalizowane: na ich treść składają się znaczenia tworzących je wyrazów, ale co najmniej jedno słowo ma w ich składzie wartość semantyczną osobliwą, nie przysługującą mu w luźnych grupach leksykalnych (por. dziki lokator ma znaczenie «lokator nielegalny», a nie «żyjący w stanie naturalnym, nie podlegający wpływom cywilizacji»).

Dla frazeologizmów wchodzących w skład dwu pozostałych grup znamienne jest już tak zwane znaczenie całościowe, niezależne od sumy znaczeń komponentów. W związkach zwanych jednostkami ma ono jednak charakter umotywowany, wynika z metaforycznej wartości danej konstrukcji słownej (np. kłuć w zęby «nie smakować», nakryć się nogami «upaść»), podczas gdy w zrostach owa motywacja ma już — przynajmniej dla nie językoznawców — charakter całkowicie nieczytelny (np. stroić, palić, sadzić koperczaki «zalecać się»)5.

Frazeologizmy czasownikowe, rozpatrywane z punktu widzenia stopnia leksykalizacji, kwalifikują się niemal bez wyjątku do kategorii jednostek, tj. związków o znaczeniu całościowym, ale zachowujących nadal wyrazistą obrazowość (np. wiercić dziurę w brzuchu «molestować», wleźć na nagnio

4 por. **Osnovnye ponjatija russkoj frazeologii,** w: „Trudy jubilejnoj naučnoj sesii LGU”, Leningrad 1946; **Ob osnovnych tipach frazeologičeskich edinic w russkom jazyke,** w: „A. A. Šachmatov”, Moskva 1947, AN SSSR oraz „Russkij jazyk”, Moskva 1947.

5 Podstawową przyczyną całkowitej leksykalizacji związków bywają zmiany znaczeniowe składników bądź ich wyjście z obiegu jako jednostek o swobodnej łączliwości (por. **dać łupnia** «uderzyć»).

9\*

10

DANUTA BUTTLER

tek «dokuczyć», mieć ręce magnesem natarte «kraść», następować na pięty «ścigać» itp.). Metaforyczna motywacja zatarła się w kilku zaledwie związkach: zbijać bąki «próżnować», zadać bobu «dokuczyć», spuścić manto «zbić», schować dudy w miech «skapitulować».

Podział frazeologizmów potocznych z punktu widzenia reprezentowanych przez nie ogólniejszych klas znaczeniowych ujawnia znaczną różnorodność czynności i stanów wyrażanych takim właśnie peryfrastycznym sposobem. W konsekwencji więc niewiele jest takich znaczeń ogólnych, które znajdują wykładniki w większej liczbie związków. Do zespołów stosunkowo liczebnych zaliczyć można grupy frazeologizmów o znaczeniu: «bić, zbić» (19 jednostek, np. dać łupnia, zerżnąć skórę, spuścić knoty, sprawić łaźnię, macać kijem, dać koca), «lekceważyć» (9 związków, np. mieć w pięcie, traktować przez nogę, nie mieć nabożeństwa), «bogacić się, wzbogacić się» (8 jednostek, np. nabić kabzę, wypchać kieszeń, zbijać forsę, porastać w piórka), «oszukać» (8 połączeń, np. nabić w butelkę, wystrychnąć na dudka, zrobić w konia, zrobić balona z kogo), «wymyślać, besztać» (7 związków, np. mieszać z błotem, wyjeżdżać z buzią, zmyć głowę), «molestować» (6 jednostek, np. brzęczeć nad uchem, trzeszczeć nad głową, suszyć głowę, zawracać gitarę). Pięcioma frazeologizmami są w zbadanym materiale reprezentowane znaczenia «denerwować», «dokuczać», «kraść», «przekupywać», «spać», czterema — treści: «umrzeć», «zalecać się», «mówić». Ogólnie można powiedzieć, że przeważają związki o znaczeniu konkretnym, „fizycznym”; ale przewaga ta nie jest już tak przygniatająca, jak w zakresie leksemów czasownikowych, wśród których prawie się nie spotyka nazw odnoszących się do procesów intelektualnych i emocjonalnych. Frazeologizmami zaś bywają wyrażane i takie znaczenia, jak «bać się» (mieć boja, mojra), «opanować się» (wziąć się w kupę, w garść), «zmartwić się» (spuścić nos na kwintę), «rozczarować się» (spaść z obłoków na ziemię) i wiele innych.

Jeśli chodzi o funkcje stylistyczne -— połączenia o charakterze werbalnym są często eufemizmami, zastępują czasowniki dosadniejsze treściowo, np. przystawić stołka, podstawić nogę, szyć buty «intrygować», odwracać kota ogonem, wyssać z palca, brać z sufitu «kłamać, przekręcać, zmyślać». Związki eufemiczne zawierają zwykle spory ładunek humoru, przedstawiają bowiem w sposób wręcz sielankowy pewne zjawiska groźne lub przykre dla człowieka bądź uchodzące w opinii społecznej za naganne (np. wąchać kwiatki od spodu «umrzeć», posłać na grzybki «dymisjonować», mówić, przemawiać do ręki «przekupywać», płukać gardło «pić» itp.). Grupę swoistą tworzą frazeologizmy o charakterze ironicznym, których treść można oddać czasownikiem zaprzeczonym lub antonimem leksemu werbalnego użytego w ich składzie, np. kochać kogo jak psy dziada w ciasnej ulicy «nienawidzić», poprawić się z pieca na łeb «nie poprawić się». Pozostałe związki o wartości czasownikowej służą plastycznemu, konkretyzującemu przedstawieniu sytuacji życiowych i sta

POLSKIE SŁOWNICTWO POTOCZNE

11

nów psychicznych. Obrazowość potoczna ma przy tym charakter dosadny, a nawet trywialny (leżeć do góry brzuchem «próżnować», jeździć na kim jak na łysej kobyle «lekceważyć», rozdziawić gębę «zdziwić się», stulić pysk «zamilknąć», brać kuper w garść «odchodzić»), nie pozbawiony jednak elementów humoru, niekiedy „czarnego”, jak chociażby w określeniach zgonu: trzasnąć kopytami, odwalić kitę itp.

Liczbę potocznych związków o charakterze werbalnym wydatnie pomnażają te połączenia, które są odpowiednikami już nie czasowników prostych, lecz całych grup syntaktycznych z czasownikowym członem konstytutywnym (np. wypruwać sobie kichy «ciężko pracować», strzępić język «mówić niepotrzebnie» itp.) Na pograniczu obu typów: połączeń odpowiadających leksemom czasownikowym i związków — ekwiwalentów grup werbalnych znajdują się frazeologizmy, których treść można wyrazić formułą «być jakim» (np. zadzierać nosa do góry «być zarozumiałym», nie grzeszyć pięknością «być brzydkim») lub — wyjątkowo — «być kim» (np. nosić koszulę w zębach «być dzieckiem», mieć mleko pod nosem «być młokosem, młodzieńcem»). Zwłaszcza granica dzieląca ten rodzaj związków od połączeń równoważnych czasownikom prostym nie rysuje się wyraziście: ten sam frazeologizm może mieć często dwojaką interpretację semantyczną, wyrażoną bądź analitycznie (np. chorować na kieszeń «być biednym»), bądź jednym leksemem czasownikowym, zwykle czasownikiem typu orzecznikowego («biedować»). Jest to zresztą grupa związków potocznych i mało liczebna, i niezbyt zróżnicowana, jeśli chodzi o wartość znaczeniową poszczególnych struktur. Frazeologizmy tego typu skupiają się wokół kilku zaledwie treści ogólnych: «być pijanym» (mieć w czubie, chodzić na rzęsach, być na fali, pod gazem, pod dobrą datą itp.) «być obłąkanym» (mieć kuku na muniu, bzika, kręćka, chysia, zajączki w głowie itp.) i «być biednym» (np. mieć suchoty kieszonkowe, płótno w kieszeni, nie śmierdzieć groszem, nie cuchnąć pieniędzmi). Podobnie jak w grupie frazeologicznych ekwiwalentów czasowników prostych — i tu przeważają związki o znaczeniu całościowym, motywowanym jednak metaforycznym charakterem całej konstrukcji słownej (np. być u kogo na garnuszku «być na czyim utrzymaniu», lecieć na nos «być zmęczonym», być z jednej mąki, z tej samej mąki «być takim samym jak kto»); różnica polega tylko na tym, że w grupie frazeologizmów „orzecznikowych” liczba połączeń, które według kryterium Winogradowa należałyby do zrostów, jest stosunkowo znaczna. W wielu bowiem połączeniach skład słowny nie determinuje już w żadnym stopniu treści; por. być na bani «być pijanym», cienko prząść «być biednym», mieć muchy w nosie «być nadąsanym, obrażonym».

Dopiero jednak wśród frazeologizmów odpowiadających grupom werbalnym o składzie' „czasownik + rzeczownik w przypadku zależnym”, „czasownik + przysłówek” — występują związki reprezentujące wszystkie trzy Winogradowskie stopnie leksykalizacji (połączenia, jednostki

12

DANUTA BUTTLER

i zrosty). Grupa konstrukcji ostatecznie zleksykalizowanych jest przy tym bardzo liczebna, obejmuje około 1/3 przykładów.

Spróbujmy nieco szczegółowiej zanalizować frazeologiczne ekwiwalenty grup werbalnych z punktu widzenia spoistości ich treści. Najmniej semantycznie ujednolicone są związki, które można byłoby nazwać „wy- miennoczłonowymi” (w swoistym sensie tego terminu). Powielają one mianowicie schemat jakiegoś frazeologizmu neutralnego, wspólnostylowego, ale na miejsce składników nie nacechowanych wprowadzają leksemy potoczne (np. chodzić po znajomych — i latać po kominkach). Znaczenie ich stanowi wprawdzie sumą treści wyrazów wchodzących w ich skład, można jednak mówić o ich częściowej leksykalizacji, bo składające się na nie elementy potoczne mają zazwyczaj znaczenie szczególne, są skrótami czy symbolami treści bardziej złożonych; por. stać u koryta «być u władzy», wobec neutralnego stać u steru; myśleć o niebieskich migdałach «myśleć o rzeczach nierealnych»; wspomniane już latać po kominkach. Człon potoczny, zastępujący w strukturze związku jakieś słowo neutralne, pochodzi bardzo często z gwary miejskiej lub z odmian środowiskowych języka, np. z leksyki przestępczej; por. dać wiadomość — i dać cynk, mieć intuicję — i mieć czuja; mieć talent — i mieć smykałkę; mieć protekcję — i mieć chody; robić malwersacje — robić machlojki itp. Wymiennoczłonowe frazeologizmy potoczne stanowią więc z zasady strywializowaną, „wyostrzoną” kopię swych neutralnych pierwowzorów (np. zamknąć komuś usta — zatkać komuś gębę; dać w twarz — dać w papę); dlatego też nie występują w funkcji eufemizmów. Natomiast charakteryzują się zazwyczaj wyrazistszą obrazowością w porównaniu ze swymi odpowiednikami wspólnostylowymi; można chociażby porównać neutralne iść na operację — i potoczne iść pod nóż; mieć zamęt w głowie — i mieć młynek w głowie; przerobić na swoją modłę — przerobić na swoje kopyto itp.

Do grupy frazeologizmów częściowo sfrazeologizowanych można też zaliczyć połączenia, w których człon czasownikowy zachowuje swoją typową treść właściwą mu i w związkach luźnych, natomiast drugi składnik ma znaczenie całościowe i idiomatyczne, stanowi funkcjonalny odpowiednik przysłówka, np. trzymać się na słowo honoru «trzymać się słabo»; rozebrać się do rosołu «rozebrać się całkowicie»; skoczyć na jednej nodze «skoczyć szybko»; siedzieć gdzie kołkiem «siedzieć uporczywie» (tp.

Najmniej zleksykalizowane są wśród związków tego rodzaju zwroty porównawcze, wyróżniające się szczególnie plastyczną i dosadną obrazowością, np. pchać się jak Świnia do koryta «natrętnie»; śmiać się jak głupi do sera «bezmyślnie»; biec jak szewc z butami na targ «szybko»; wmawiać co w kogo jak w chorego jajko «uporczywie», spać jak zarżnięty «twardo» itp.

Również wśród frazeologizmów odpowiadających grupom werbalnym

POLSKIE SŁOWNICTWO POTOCZNE

13

przeważają związki o znaczeniu całościowym, ale umotywowanym metaforycznie. Charakteryzują się też one wszystkimi cechami, o których była już mowa wcześniej w związku z połączeniami o tym właśnie stopniu leksykalizacji: są dosadne, często nawet trywialne (wypruwać sobie kichy «ciężko pracować»; lecieć z pyskiem «biec gdzie z awanturą»; nie wypaść sroce spod ogona «mieć swoją wartość, być nie byle kim»; utrzeć komu nosa «dać nauczkę komuś zarozumiałemu, zbyt pewnemu siebie»), ,ich obrazowość ma charakter bardzo konkretny, odwołuje się do sfery codziennych, bytowych analogii (np. zaglądać w cudze garnki «wtrącać się w cudze sprawy»; nadmuchać komu w kaszę «ingerować brutalnie w czyjeś sprawy osobiste»; młócić słomę «mówić dużo, niepotrzebnie i bez sensu»).

Jednocześnie — jak już o tym była mowa — uderzający jest znaczny udział w kategorii połączeń równoważnych grupom werbalnym — jednostek ostatecznie zleksykalizowanych („zrostów” — w terminologii Winogradowa), których znaczenie jest już zupełnie niezależne od treści komponentów, np. iść na udry «popadać w konflikt», grubo beknąć «wiele zapłacić», zapuszczać żurawia «zaglądać gdzie ukradkiem», poczuć pismo nosem «przeczuć jakąś nieprzyjemną dla siebie sytuację». Niekiedy tylko znajomość etymologii składników słownych takiego związku pozwala zrekonstruować ich pierwotnie metaforyczną wartość znaczeniową: zażyć z mańki «chytrze kogoś podejść» — to z pochodzenia zwrot szermierczy o treści «zadać cios z lewicy» (por. wł. manca «lewa ręka»); być z kim kwit «wyrównać wzajemne zobowiązania» — nawiązuje do archaicznej już pożyczki francuskiej (quitte «wolny od długów») itp.

Trudniej jest natomiast scharakteryzować frazeologizmy — ekwiwalenty grup werbalnych pod względem strukturalnym i semantycznym, reprezentują one bowiem — zwłaszcza w drugim zakresie — znaczną różnorodność typów. Można jedynie stwierdzić dość ogólnikowo, że z formalnego punktu widzenia stanowią one zazwyczaj rozbudowane, wielowyrazowe konstrukcje o różnych schematach, np. wstać lewą nogą z łóżka «mieć od rana zły humor», włazić komu z kaloszami do duszy «wypytywać kogo natarczywie o sprawy bardzo osobiste», chodzić z gębą po kweście «chodzić tam, gdzie można się spodziewać poczęstunku». Ów bogaty skład słowny w pewnym sensie determinuje i właściwości semantyczne takich związków: to właśnie one stanowią przede wszystkim owe minianegdoty z zabawną pointą, o których była mowa w poprzednim artykule tego cyklu"; wylać komu kubeł zimnej wody na głowę «ostudzić czyjś zapał»; uciec grabarzowi spod łopaty «wyzdrowieć po ciężkiej chorobie»; obiecywać gruszki na wierzbie «składać nierealne obietnice»; nowsze oprzeć sprawę o bufet «załatwić co przy kieliszku» itp.

Podobnie jak frazeologizmy odpowiadające czasownikom, ekwiwalenty

1. „Poradnik Językowy” 4/1977, s. 154.

14

DANUTA BUTTLER

grup werbalnych często pełnią funkcję eufemizmów lub wykładników ironii, np. nie wylewać za kołnierz «lubić popić», chodzić koło szkła «przygotowywać napoje alkoholowe dla gości», trafić jak kulą w płot «popełnić błąd, zachować się niezręcznie».

Natomiast ze względu na wielkie zróżnicowanie znaczeniowe związków tego typu niepodobna ich ugrupować w określonych kręgach tematycznych, przypisać im kilku czy kilkunastu znaczeń ogólnych, jak to było możliwe w kategorii frazeologizmów odpowiadających czasownikom lub konstrukcjom być jakim, być kim.

Przechodząc do charakterystyki połączeń odpowiadających rzeczownikom, trzeba stwierdzić, że choć pod względem liczebności ustępują one znacznie związkom czasownikowym, to jednak reprezentują nie mniejsze bogactwo typów strukturalnych.

Grupę największą (ok. 50% przykładów) tworzą konstrukcje frazeologiczne o schemacie „przymiotnik + rzeczownik” (gruba ryba «dygnitarz», ciepłe kluchy «niedołęga», głodne kawałki «bzdury»). Ponadto frazeologizmy o funkcji rzeczownikowej mogą zawierać w swym składzie liczebnik i rzeczownik (cztery litery, sto pociech), dwa rzeczowniki, z których jeden stanowi apozycję (majster psuj, pan władza) lub przydawkę dopełniaczową (królowa serca «wybranka», badacz pisma świętego «biurokrata»), wreszcie składać się z rzeczownika i wyrażenia przyimkowego (nudy na pudy, wiadomość z magla «plotka» itp.).

W kategorii związków z apozycją można jeszcze wyróżnić osobliwy typ struktur reduplikacyjnych czy też rymowanych, np. picuś-lancuś, lelum polelum, koszałki opałki.

Również w związkach rzeczownikowych procesy leksykalizacji są zaawansowane w różnym stopniu. I tu największą chyba grupę stanowią frazeologizmy o znaczeniu całościowym, ale metaforycznym, np. suchoty kieszonkowe «bieda», chodząca encyklopedia «erudyta». Wydaje się jednak, że tempo zmian leksykalizacyjnych jest w związkach nominalnych o wiele szybsze niż w werbalnych. Wynika' to stąd, że podstawę znaczeniową większej części połączeń tego typu stanowi nie metafora, ale np. metonimia typu pars pro toto, o wiele mniej wyrazista (kapuściany łeb, szalona pała, kurzy móżdżek itp.). Ponadto są one często odwzorowaniem istniejących związków neutralnych i leksykalizują się z chwilą, gdy więź między nimi a pierwowzorem osłabnie (por. Matki Boskiej Pieniężnej «wypłata» — tak jak Matki Boskiej Zielnej; Święty Biurokracy — jak Święty Bonifacy). Nie bez znaczenia jest i to, że czasem stanowią one aluzję do anegdot, cytatów literackich, które przecież nie wszystkim są znane (por. biblijne wyrażenie niebieski ptak czy półdiablę weneckie), że wreszcie wywodzą się z żartobliwych powiedzonek o funkcji eufemistycznej, których motywacja łatwo się zaciera (np. przerwa w życiorysie «upicie się», kartofle w płynie «wódka», drewniana jesionka «trumna»). Już w tej chwili całkowicie zleksykalizowane są rymowanki typu picuś-lancuś i związki zawie-

POLSKIE SŁOWNICTWO POTOCZNE

15

rające w swym składzie archaiczne elementy leksykalne, np. duby smalone, czy księża grodź «cmentarz».

Zjawisko częściowej leksykalizacji można z kolei zilustrować przykładem związków, których zasadniczą treść wyraża człon podstawowy — rzeczownik, natomiast składnik określający bywa semantycznie „pusty”, dodawany jest ze względów rytmicznych lub rymowych (skarżypyta bez kopyta, bujda na resorach) bądź intensyfikuje treść elementu podstawowego na zasadzie tautologii (bieda z nędzą).

Pod względem semantycznym frazeologizmy rzeczownikowe są przede wszystkim równoważne nazwom osobowym o zabarwieniu pejoratywnym (por. synonimy głupca: barania głowa, kurzy móżdżek, głąb kapuściany, koń pana Jezusa). Rzadziej natomiast oznaczają przedmioty, a zwłaszcza abstrakta.

Ogólne znaczenie rzeczownikowe mają także te związki o strukturze „przymiotnik + rzeczownik lub rzeczownik + konstrukcja przyimkowa”, których treści nie można wyrazić jednym słowem. Stanowią one ekwiwalenty grup imiennych złożonych z rzeczownika i jego określenia, np. kocie łby «nierówny bruk», bułka z masłem «rzecz łatwa», mysi ogonek «cienki warkoczyk», ciężka artyleria «osoba otyła» itp. Z punktu widzenia stopnia unifikacji znaczeniowej związki te należą z zasady do grupy jednostek częściowo zleksykalizowanych, przy czym charakterystyczne jest to, że członem użytym w nietypowym, „związanym” znaczeniu bywa niemal bez wyjątku przymiotnik, np. kudłate myśli «myśli dotyczące spraw erotycznych», dzika pretensja «nie uzasadniona», mahoniowe powietrze «świeże», majowy robotnik «niesolidny», austriackie gadanie «niepoważne, bezsensowne», ciepła wdówka «zamożna», pomarańczowy gust «dziwaczny» itp. Raczej nieliczne związki tego typu mają znaczenia całościowe, umotywowane metaforycznie (np. nowa miotła «nowy, gorliwy zwierzchnik», jajecznica ze szczypiorkiem «nieharmonijne połączenie koloru zielonego z żółtym», dojna krowa «źródło dużego i łatwo uzyskiwanego dochodu») lub całkowicie niezależne od treści składników (masło maślane «pleonazm», kaszka z mlekiem «rzecz łatwa»).

Bardzo ubogo pod względem ilościowym i strukturalnym prezentuje się kategoria frazeologizmów przymiotnikowych. Kilkanaście przykładów, które można uznać za ekwiwalenty przymiotników, ma — z nielicznymi wyjątkami7 — postać wyrażeń przyimkowych, np. z innej wsi, parafii «odmienny», na medal «doskonały», sprzed potopu «stary, przestarzały», na dwadzieścia cztery fajerki «duży, okazały». Wszystkie mają charakter całkowicie zleksykalizowany. Przynależność kategorialna znacznej części tych frazeologizmów zależy zresztą od kontekstu, bo pełnią one także funkcję przysłówków (np. spisać się na medal

7 Stanowią je związki, w skład których wchodzi wprawdzie przymiotnik lub imiesłów, ale o innej wartości znaczeniowej niż globalna treść frazeologizmu, np. **szpakami karmiony, nie w ciemię bity** «sprytny, mądry».

4 Poradnik Językowy nr 1/78

16

DANUTA BUTTLER

«doskonale», wystąpić na dwadzieścia cztery fajerki «okazale», pracować do luftu «źle» itp.).

Znaczenie adiektywne wyrażają jednak głównie związki innego typu, mianowicie połączenia będące ekwiwalentami grup imiennych o schemacie „przysłówek + przymiotnik”. Strukturalnie reprezentują one niemal bez wyjątku schemat wyrażenia porównawczego: nudny jak flaki z olejem, kwaśny jak ocet siedmiu złodziei, nie brzydszy od diabła, łysy jak kolano, podobny jak pięść do nosa, śmiały jak baba za płotem, zły jak sto diabłów itp. Są to jednostki o minimalnym stopniu leksykalizacji, ponieważ ich człon podstawowy — przymiotnik — występuje w swym typowym znaczeniu, a składnik drugi, mający całościową treść adwerbialną «bardzo», «zupełnie», nie zatraca mimo to swej zwykłej wartości semantycznej (np. łysy jak kolano «zupełnie łysy», bo «łysy tak, jak łyse jest kolano»).

W porównaniu z kategorią związków przymiotnikowych frazeologizmy

o funkcji adwerbialnej są i liczniejsze, i bardziej zróżnicowane pod względem formalnym oraz semantycznym. Najpospolitsze są konstrukcje o formie wyrażenia przyimkowego (z szykanami «elegancko», za jedno dziękuję «bezinteresownie», na grandę, na chama «bezceremonialnie», za psie pieniądze «tanio» itp.), następną grupę z punktu widzenia liczebności elementów tworzą konstrukcje porównawcze (jak ta lala, jak anioł «świetnie, znakomicie»), rzadsze są już reduplikacje adwerbialne (aby-aby, ciut-ciut, często gęsto) i frazeologizmy o postaci równoważnika zdania albo zdania podrzędnego (lekko licząc «co najmniej», co kot napłakał «mało», gdzie diabeł mówi dobranoc «daleko»).

Pod względem semantycznym frazeologizmy przysłówkowe grupują się w kilku wyrazistych kategoriach, stanowią mianowicie wykładniki: 1) relacji czasowych (od potopu, za króla Ćwieczka «dawno», rychło w czas «za późno»); 2) relacji przestrzennych (gdzie diabeł mówi ludziom dobranoc, na Wydmuchowie, na Wygnanowie «daleko», pod nosem «blisko»), a zwłaszcza 3) relacji miary (do licha i trochę, na owinięcie palca, jak lodu, tyle co brudu za paznokciem, pi razy oko, na optykę itp).

Najliczniejszy jednak typ frazeologizmów przysłówkowych tworzą związki o znaczeniu mało sprecyzowanym, podkreślające najogólniej intensywność czynności lub stanu (np. jak wszyscy diabli, jak jasna cholera, aż miło) bądź zawierające ocenę jakości procesów (w dechę, deseczkę, jak lalka, na sto dwa «dobrze», do luftu, do bani, do kitu, do chrzanu «źle»). Jednostki takie można byłoby nazwać frazeologicznymi przysłówkami wartościującymi8.

Poza tymi czterema klasami związków nominatywnych: czasowniko

8 Jak już o tym była mowa, zwłaszcza elementy wartościujące mają charakter dwufunkcyjny, występują zarówno w roli przysłówków, jak i przymiotników, np. **zabawa w deseczkę** «dobra» i **bawić się w deseczkę** «dobrze», **zrobić co do luftu** «źle»

**i** obiad do luftu **«zły».**

POLSKIE SŁOWNICTWO POTOCZNE

17

wymi, rzeczownikowymi, przymiotnikowymi i przysłówkowymi — zasób frazeologiczny stylu potocznego obejmuje jeszcze elementy służące budowie tekstu i środki wyrażania postawy modalnej twórcy wypowiedzi.

Frazeologizmy odpowiadające wyrazom funkcyjnym (gramatycznym) ograniczają się tu wyłącznie do jednej kategorii — zaimków. W tym zresztą bardzo ubogim systemie przeważają ekwiwalenty zaimków nieokreślonych negatywnych: nikt (np. sam diabeł nie ....), nic (ani dudu, ani ani), nigdy (jak żyję nie ..., jak życie moje nie ...). Ich cechą charakterystyczną jest ścisły związek z kontekstem, łączenie się z określonymi jednostkami predykatywnymi; na przykład znaczenie «nie» ma jeszcze serię innych wykładników, ale już uwarunkowanych kontekstowo, np. ani me, ani be — w połączeniu z czasownikami mówienia (Nie powiedział, nie wykrztusił, nie wysiąkał), psa, diabła, funta kłaków itp. w kontekście przymiotnika wart itp.9. Natomiast niezależne kontekstowo są frazeologiczne zaimki pytajne, np. ki diabeł? co za cholera? «kto?», po diabła?, po kiego licha?, po Ucho? po jaką cholerę? «po co?».

Mowa potoczna ma też własne środki sygnalizowania subiektywnej oceny prawdziwości sądu. We frazeologizmach tego typu znajdują wyraz cztery podstawowe postawy modalne: afirmacja (jak najbardziej, no chyba), negacja (diabła tam, nigdy w świecie!, figa z makiem!), pewność (na mur, mur beton, jak amen w pacierzu) i niepewność (czart wie, diabli wiedzą, kto go wie itp.).

Związki modalne mowy potocznej niełatwo jest zresztą wydzielić z ogólniejszej kategorii środków wartościujących, które występują w niej w tak rozległym zakresie, jak chyba w żadnej innej odmianie polszczyzny.

Wykładnikami wartościowania, wyrażania subiektywnej postawy emocjonalno-intelektualnej nadawcy wypowiedzi stają się przede wszystkim frazeologizmy odpowiadające funkcjonalnie samoistnemu wypowiedzeniu. Przedmiotem zaś oceny stają się zarówno realia stanowiące przedmiot porozumienia, jak wiarogodność wypowiedzi partnerów dialogu.

Większość frazeologizmów służy wartościowaniu realności lub prawdopodobieństwa samych desygnatów; por. Tu mi kaktus wyrośnie! Kaktus mi na dłoni wyrośnie! «pewien fakt z pewnością nie nastąpi, jest zbyt nieprawdopodobny»; Ten numer nie przejdzie «te poczynania nie mają szans powodzenia»; Dziury w niebie nie bądzie! «fakt jest bez znaczenia, jeśli nie nastąpi, nie pociągnie to za sobą poważniejszych skutków». Niektóre z tych frazeologizmów są bardziej wyspecjalizowane, służą ocenie działań i postaw ludzkich, np. Korona (komuś) z głowy nie spadnie «pewne dzia

9 E. B. Chatunceva (**Frazeologizmy so strukturoj „prilagatel'noe** + **sušcestvitel’noe” v razgovornoj reči (tipy okruženij);** w zbiorze **Russkaja razgovornaja reč,** Saratov 1970, s. 76-81) nazywa takie jednostki strukturalne składające się z frazeologizmu i jego obligatoryjnego kontekstu — **konfiguracjami.**

4\*

18

DANUTA BUTTLER

łanie bynajmniej nie koliduje z czyimś poczuciem godności, wysokim mniemaniem o sobie itp. » ; Węglem w kominie to zapisać! «ktoś zachował się w sposób wyjątkowy sprzeczny z naszymi wcześniejszymi negatywnymi oczekiwaniami; ale dlatego budzi to nieufność, sceptycyzm lub ironię».

Przedmiotem wartościowania za pośrednictwem frazeologizmów — ekwiwalentów wypowiedzi bywa nie tylko realność desygnatów, ale — tak jak w wypadku frazeologizmów przysłówkowych — ich dobra lub zła jakość, np. Ujdzie w tłoku! Można wytrzymać! Nie w kij dmuchał! To nie chichi! To nie przelewki! «rzecz jest możliwa do zaaprobowania, ma pewne znaczenie, pewną wagę»; Nabić w armatę i wystrzelić! «rzecz jest zła, nieprzydatna».

Wartościowanie wypowiedzi partnera dialogu znajduje wykładnik we frazeologizmach kwalifikujących stopień jej sensowności; np. Klituś bajduś módl się za nami «to są bzdury, głupstwa»; Terefere kuku, strzela baba z łuku — to samo znaczenie, częściej jednak z modyfikacją «to są zmyślenia, fantazje»; Gadaj zdrowi «twoja wypowiedź nie zasługuje na wiarę, traktuję ją z nieufnością».

Z kolei środkiem upewnienia rozmówcy o wiarygodności wypowiedzi nadawcy są frazeologizmy o postaci zaklęć, przysiąg, np. Jak mamę kocham; Jak bozię kocham! Jak pragnę zdrowiał Niech ja w domu nie nocuję!, Niech do trumny nie pasuję! Niech mnie flanela ogarnie!

Jak wynika z przytoczonych przykładów, we frazeologizmach o wartości funkcjonalnej samoistnych wypowiedzeń kumulują się różne funkcje języka: informacyjna, ekspresywna, impresywna czy — w nowszej terminologii — pragmatyczna (oddziaływanie na sposób zachowania się odbiorcy tekstu), wreszcie — artystyczna. Trudno niekiedy powiedzieć, która z nich dominuje w użyciach poszczególnych związków, np. czy połączenie: Tu nie piekarnia', jest przede wszystkim wyrazem irytacji (funkcja ekspresywna), czy wskazówką dla partnera: «nie próbuj mnie ponaglać, nie zamierzam się spieszyć» (funkcja informacyjno-pragmatyczna). Łatwiej jest wydzielić ogniwa skrajne: związki o „czystej” emocjonalności, bo całkowicie zleksykalizowane, np. wykrzykniki typu Ładny gzyms! Ładny gips'. Masz babo kaftan', (sygnały nieprzyjemnego rozczarowania), przekleństwa: jasny gwint, do jasnej ciasnej, do ciężkiej Anielki', itp. — oraz frazeologizmy, w których komponent emocjonalny czy pragmatyczny odgrywa rolę zdecydowanie drugorzędną wobec zawartości informacyjnej. Do tej kategorii można byłoby np. zaliczyć minicharakterystyki osób lub rzeczy wyrażone za pośrednictwem związku o postaci frazy, np. Ma czym oddychać «ma obfity biust», Bez kija ani przystąp «jest zarozumiały», Woda sodowa uderza mu do głowy «zaczyna być zarozumiały», Pan Bóg na niego miarę zgubił «jest bardzo wysoki», Diabeł na nim groch młócił «ma ślady po ospie» itp.

Pozostałe frazeologizmy o wartości wypowiedzenia — to znaki o cha

POLSKIE SŁOWNICTWO POTOCZNE

19

rakterze mieszanym, ekspresywno-pragmatyczne (np. ostrzeżenia typu ani mru-mru, mordę w kubeł), ekspresywno-informacyjno-pragmatyczne (np. związek Dobra nasza!, który można byłoby zinterpretować semantycznie w sposób następujący: «nie niepokój się, wszystko jest na dobrej drodze, poczuwam się do wspólnoty z tobą i wyrażam moje zadowolenie, radość z rozwoju sytuacji»), ekspresywno-informacyjne, np. frazeologizmy wykrzyknikowe, których wartość emocjonalna wynika wprost ze składu słownego; por. Marny widoki Marna godzina! Umarł w butach!, Ciemna mogiła! Leżem i kwiczem! — sygnału zawodu, smutku w obliczu niepowodzenia.

Swoistą kategorię związków potocznych — ekwiwalentów wypowiedzenia tworzą formuły konwersacyjne, np. stereotypowe pożegnania i powitania (Kopę lat! Bądź zdrów, śledziu holenderski! Do zobaczyska!), żartobliwe zwroty adresatywne (np. kozi synu!). Są to — ważne szczególnie w dialogu — wykładniki funkcji fatycznej języka, tj. środki służące podtrzymaniu kontaktu z adresatem wypowiedzi.

I wreszcie za przejaw realizowania się funkcji artystycznej języka w stylu potocznym można chyba uznać np. kolokwialne przysłowia i sentencje, por. Gdybyż ach gdyby na wierzbie rosły grzyby!, swoiste „skrzydlate słówka”, np. Tylko spokój może nas uratować!, wreszcie zabawne gry słów, typu Wódki ani brewiarza nie odmawia.

W związkach o strukturze i funkcji wypowiedzeń najwyraziściej ujawniają się pewne ogólne właściwości frazeologizmów potocznych. Cechy owe stanowią: równorzędność zawartej w nich informacji logicznej i emocjonalnej, charakter wartościujący i intencja zdecydowanie pragmatyczna. Użycie frazeologizmów potocznych dobrze więc ilustruje fenomen określany mianem „języka w działaniu”.

Krystyna Widerman

STANISŁAW GĄSIENICA BYRCYN — PISARZ  
ZWARTEJ KONSTRUKCJI POETYCKIEJ

Podhale, ziemia groźna i uboga, leżąca u podnóża najwyższego spiętrzenia Tatr, nie ukrywająca we wnętrzu swoim żadnych skarbów, zasłynęła urokiem swoich czterech pór roku i ludźmi przyzwyczajonymi do przestrzeni, honornymi, zabijackimi, o chłonnej inteligencji, obdarzonymi kulturą, którą wszczepia w duszę walka i współżycie z naturą. Zmagającymi się od wieków z żywiołem gór, ale nie wyobrażającymi sobie życia bez niego. Ludźmi o niezwykłej intuicji poznawania prawdy za pomocą własnej indywidualnej metody myślenia, o temperamencie przystosowanym w sposób cudowny do warunków istnienia na tej surowej ziemi,

o olbrzymiej energii, śmiałości, wytrzymałości, „ślebodnymi”. Mają górale jeden skarb, w którym uzewnętrzniają swoją duszę, który nosi znamienne cechy starej polskiej kultury i przymioty wielkiego artyzmu — to ich gwara, piękna, bogata, pociągająca urokiem archaizmów, w których słychać dawniejsze formy mowy polskiej. Tu skrystalizowała się cała poezja Tatr i górali, lecz potrącona raz struna poezji ludowej nie milknie. Poeci czerpią natchnienie z otaczającej ich przyrody, z codziennego życia, sytuacje ludzkie w wierszach dotyczą spraw ogólnych i epizodów, wśród których wiele związanych jest z pracą, w barwie i kształcie wtopionych w zwyczajny dzień.

Trudno powiedzieć, kto jest najsilniejszą indywidualnością wśród ludowych twórców Podhala, jest ich wielu i mają liczne swoje osiągnięcia. Jednym z nich jest Stanisław Gąsienica Byrcyn — potomek słynnego rodu znanych przewodników i ratowników tatrzańskich, baca gospodarzący na wschodnim stoku Gubałówki, gdzie stoi stara, piękna bacówka ojców, pełna dawnych sprzętów, zbudowana i ozdobiona w prawdziwym stylu góralskim, gdzie wszystko jest zachowane tak jak drzewiej, jak bywało za ojców i dziadów, gdzie obok przepływa i suści maleńki potok, a wysokie świerki patronują przycupniętej na stoku góry gazdówce. Poeta do dziś gospodarzy, gdyż, jak sam zaznacza, przestał by pisać, gdyby oderwał się od ziemi i pracy.

Stanisław Gąsienica Byrcyn całym swoim życiem związany z górami

i tatrzańską przyrodą, poezję swoją przekazuje w gwarze Podhala. Pisać zaczął w 1946 roku, jego pojedyncze wiersze ukazywały się w różnych

STANISŁAW GĄSIENICA BYRCYN

21

pismach i antologiach poezji ludowej. W 1974 roku wyszła w Ludowej Spółdzielni Wydawniczej pierwsza książka poety pt. „Myśli juhasa”.

Byrcyn od najmłodszych lat wypasał krowy w Dolinie Kasprowej. Ta dolina była potem nie tylko miejscem jego bacowania, ale i miejscem wielu doznań i przeżyć, stała się pierwszą gorącą miłością juhasa, początkiem jego księgi Tatr. Miłość ta towarzyszy mu stale, w latach bacowskich dojrzewa nie tracąc nic z młodzieńczego żaru. Wynika stąd poezja „to jakby pogańskie nabożeństwo na cześć Tatr, skalnych bloków i wartkich potoków spływających w doliny — pisze w „Antologii współczesnej poezji ludowej” Jan Szczawiej i dodaje — Wiersze te to na pół liryka, na pół epika. Byrcynowi wprost świetnie wychodzą pejzaże górskie. Nic dziwnego, że niejedna głęboka myśl o świecie i życiu powstaje u poety, kiedy tak stoi wpatrzony w tatrzański surowy krajobraz” l.

Świat gór nie ma tajemnic przed poetą, odsłania mu je czy to kiedy „jakisi mały ptosek, śpiywem promyk słonka wito” czy kiedy „od Giewontu corno chmura strasnym sumem w dół runyna”. W twórczości Stanisława Gąsienicy Byrcyna zwraca uwagę, obok gorącego uczucia, umiejętność widzenia świata, obrazy są plastyczne, barwne, gdyż natura stanowi dla poety sanktuarium piękna, przybytek uczuć i wartości.

„Poezję Podhala — pisałam w posłowiu do „Myśli juhasa” — wyodrębnia spośród twórczości ludowej jej charakter refleksyjny oraz maksymalne naładowanie treścią pełną emocji i temperamentu człowieka bacznie obserwującego świat i zastanawiającego się nad sprawami życia” — i dalej — „Inna melodyka zdania, jego rytm czy tylko skok w kadencji frazy, umuzyczniają wypowiedź, pobudzają do innego sposobu obrazowania, nie mówiąc już o innym zabarwieniu znaczeniowym i uczuciowym pojedynczych słów czy całych zwrotów. Odkrywają nowe wartości artystyczne podkreślane jeszcze przez zwartość czy konkretność i realizm przedstawianych obrazów, ukazując je w formie bardzo ostrej i wyrazistej”1 2.

W artykule tym pragnę zająć się tą konkretnością i zwięzłością sformułowań, która charakteryzuje twórczość Byrcyna jako pisarza zwartej konstrukcji poetyckiej.

Wiadomo ogólnie, że „Naturalną skłonnością języka poezji jest takie łączenie wyrazów i znaczeń, które pozwala na tworzenie nowych sensów, na jednoczesne aktywizowanie różnych możliwości znaczeniowych”3. Omawiając to zagadnienie na przykładzie języka poezji Stanisława Gąsienicy Byrcyna chciałabym zwrócić uwagę na zdolność poety do trafnego przewartościowywania wyrazów, nawet tych najprostszych. Szczegółowiej chcę wskazać użycie przez Byrcyna znanych epitetów i zwrotów oraz

1 Jan Szczawiej: „Antologia współczesnej poezji ludowej”, Warszawa 1972, s. 96.

2 S. Gąsienica Byrcyn: „Myśli juhasa”, Warszawa 1974, s. 79 i 80.

3 E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tatara: „Zarys poetyki”, Warszawa 1974, s. 137.

22

KRYSTYNA WIDERMAN

częste ich osadzanie w oryginalnych kontekstach. A oto parę przykładów użytych przez poetę tym razem w formie prawie niezmienionej:

Puko mi serce, bo by kciało (Matka)

Śmierciom przypłacis swom nierowage (Orawski)

Bo tu nie trza filozofa, sprawo jasno jest jak słońce, (Prawo)

A jak ftory przegro sprawę, to nie spocnie na laurak, (Prawo)

Z tyj przycyny ze pisem zymby na mnie ostrzyli. (Cy uwidze?)

I ty skole co lezom zembem casu urwane? (Cy uwidze?)

W duchu mym iskra słowa tlała. (Matka)

Zwrot „iskra tlała” jest użyty poetycko, gdyż tlała ona „w duchu”, ale osobliwą ekspresję nadaje wypowiedzi dopiero epitet „iskra słowa” i on wyraża stosunek autora do przedmiotu. Podobnie będzie z następnym przykładem i „ślepotą duchową”:

Takiego ślepota duchowo trzymo, (Ku wspomnieniu)

Ze usła śmierci, scynśliwo była, (sc. wiewiórka), (Orawski)

Ujście śmierci wzbudzające szczęście byłoby normalnym spostrzeżeniem, gdyby budowany obraz nie dotyczył wiewiórki. Te oczywiste racje dopiero w ukierunkowaniu, jakie przydaje im autor zdobywają nowe zabarwienie. W ten sposób będzie zbudowany i poniższy przykład, gdzie błysk złota i błysk stali wydaje się naturalnym zjawiskiem fizycznym, dopiero w odniesieniu tych dwu różnych błysków do tego samego desygnatu błyszczącego, jakby dwojako nadaje zwrotowi swoistą plastykę. Szerzej to zagadnienie przedstawiłam przy omawianiu kolorów i operowaniu nimi przez poetę, a oto omawiany wers:

Błyscała złotem stal jego koncerza,

Jak zawse błyscy kie chłopcy sykowni. (Na gody)

Przytoczę jeszcze parę przykładów popularnych określeń:

Słuchołbym słowa, co mi ryło

Pyrci w mym sercu na wiek cały, (Matka)

Ognie wsyndyj w holak błyscom, w lesie, w turniak, na granicie,

I rok rocnie tak sie polom, gasnom prawie az o świcie. (W świątki)

I dziób otwarty, język jak szpila,

Na mgnienie oka trwała ta kwila, (Orawski)

Znowu na tyn som deseń zacnie sie pukanie (sc. dzięcioła)

Az sie cłowiek zadziwi, jak wytrwo, nie stanie... (W przyrodzie)

Wszystkie one wzięte z codziennego życia i mowy potocznej ułatwiają poecie obrazowanie. Oto jeszcze jeden przykład:

Wściekły, zszalały, ze turni twardyk w posadak nie porusył (sc. halny) Na innom strone runoł jak lawa, syćko po drodze krusył. (W jesieni)

Poeta istotę halnego wiatru oddaje z wielką mocą i ekspresją, stosuje tu dziwne połączenie — runąć jak lawina i zniszczyć wszystko jak przy zalaniu lawą (spod lawiny można jeszcze coś czy kogoś czasem uratować, natomiast lawa, chociaż «płynie lub wydobywa się z wulkanu» jak podaje słownik frazeologiczny, niszczy wszystko doszczętnie). To przeplecenie

STANISŁAW GĄSIENICA BYRCYN

23

szybkości spadania lawiny i zagłady poczynionej przez lawę daje pełny obraz gwałtownych i nieobliczalnych zniszczeń wywoływanych przez wiatr halny. Skondensowanie treści, przez zdolność zwięzłego wypowiedzenia się autora, oddaje skumulowane przeżycia a nie tylko informacje o zaistniałym zjawisku. I ta surowa stylizacja życia w utworze ma istotną wartość estetyczną, wszystko co przypadkowe zostaje przytłumione i tylko to, co typowe mocno i skutecznie wydobywa się na powierzchnię.

Niektóre z określeń są zbudowane jakby z podwójnych zwrotów, np. w wersie „Wiecno tęsknota mnie pozyro”, mamy i epitet: wieczna tęsknota i frazę: tęsknota, która zżera (oba określenia podaje Słownik frazeologiczny języka polskiego Stanisława Skorupki). Tak więc następuje tu wzmocnienie oraz powiązanie motywów i obrazów przez połączenie dwu określeń odnoszących się do jednego desygnatu w tym przypadku do tęsknoty. Podobnie będzie i w poniższym przykładzie:

Ze mój żywot tułacy w obce prasnon mnie progi, (Cy uwidze?)

Tu poeta łączy dwa zwroty już nie posiadające wspólnego elementu słownego, ale wzbogacające wyrażane informacje przez zestawienie ich obok siebie, co dodatkowo podnosi ich motywację wewnętrzną: żywot tułaczy — obce progi. Łącznikiem wzmacniającym dramatyczność wypowiedzi będzie bardzo ekspresywnie użyty tu czasownik prasnon (rzucił). Tak więc konstrukcja ta, chociaż według mnie, nie przemyślana a zastosowana podświadomie przez poetę, ma strukturę bardzo spoistą i wewnętrznie umotywowaną, co z kolei nie pozostaje bez wpływu na nośność znaczeniową obrazu. Sądzę, że wizja poetycka powstaje u Byrcyna jako rezultat przekształceń, jakim autor poddaje swoje doświadczenia, swoją bogatą wiedzę o świecie zewnętrznym i narzuca je na obraz powstały w jego świecie wewnętrznym.

W podobny sposób uzasadnia Byrcyn wiele swoich wypowiedzi. A oto jeszcze jeden przykład jak gdyby zamkniętego koła:

Bo tu nie trza filozofa, sprawo jasno jest jak słońce,

Fto z natury wilka wygno, obędzie sie bez obrońce. (Prawo)

Poeta czyni z tych wypowiedzi krąg wewnętrznie motywowany. To powiązanie obrazów i motywów uchwytnych pojęciowo i emocjonalnie ukazuje strukturę budowania świata poetyckiego składaną przez autora ze zwrotów najprostszych i odsłania samoistną umiejętność trafnego ich przewartościowania. Taki wybór świadczy pozytywnie o tworzywie artystycznym Stanisława Gąsienicy Byrcyna, gdyż jak podkreślają wielokrotnie autorzy „Zarysu poetyki”: „Język poezji wykazuje skłonność do wieloznaczności, do przezwyciężania dosłowności znaczeniowej, jest w zasadzie językiem metaforycznym” 4.

Wszystkie przytoczone powyżej przykłady to określenia najprostsze,

4 E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tatara: „Zarys poetyki”, Warszawa 1974, s. 137.

24

KRYSTYNA WIDERMAN

niemal oczywiste, potoczne, mocno zrośnięte, wywołujące aprobatę a nie sprzeciw. Słowo nie dziwi się tu słowu, jak postulował w swojej poetyce Horacy.

Przytaczam i omawiam poniżej parę przykładów znanych zwrotów, które jakby z pewnym zmodulowaniem znaczenia spotkałam w poezji Byrcyna:

Ptactwa zamar śpiyw majowy, nocom „he! he!” wrzescom sowy — władanie mo mróz. (Zima)

Moze mo wartość tyz nuta skowronka, (Co piykne)

A gałynzie z siedzielinom we dnie świycom, w noby ginom — w ocach

corno jest... (Zima)

A duch mój case bywoł nagi (Matka)

Choć kiedy ide, kie corno w dusy, jak liść osiki drgo ciało, (Życiorys juhasa)

tym nie obniży juz orlego lotu; (Goryc)

jak piekne, równe som orła przestrzenie, (Goryc)

Słownik frazeologiczny podaje 68 różnych określeń rodzajów śpiewu. Między ogólnie znanymi określeniami są takie jak: miarowy, pełny, szeroki, świeży, nie ma natomiast określenia majowy (nie zgłaszam w tym miejscu pretensji do Słownika frazeologicznego). Sądzę, że poeta w tym określeniu zawarł nie tylko informację czasową, iż działo się to w maju, ale również chciał jednocześnie zawrzeć treści mówiące o walorach piękna śpiewu majowego ptaków, co odnajduję w drugim członie tegoż wersu, gdzie poeta przeciwstawia mu onomatopeiczny krzyk sów he! he! podkreślając przy tym, że jest to już nie śpiew, ale wrzask.

Podobnie będzie i z następnym przykładem, gdzie nuta, jak podaje Słownik frazeologiczny może być: «tęskna, rzewna, smutna, serdeczna, może wywoływać jakiś nastrój». U Byrcyna jest to nuta skowronka i w tym zestawieniu zyskuje oryginalny kontekst, gdyż opiera się na znanym powszechnie związku frazeologicznym śpiew skowronka, który to związek udziela całego swojego blasku powstałemu, jak gdyby w zastępstwie, określeniu.

Słownik frazeologiczny języka polskiego Stanisława Skorupki podaje na ośmiu stronach pod hasłem oko zwroty i połączenia wyrazowe. W punkcie 62 odnajdujemy: «miga się, mąci się; pociemniało, ściemniało; troi się komu w oczach; mroczki, świece, świeczki stają komu w oczach (ktoś doznaje zaburzeń wzrokowych)». Byrcyn uintensywnia związek zwarcie określając: w ocach corno jest. Można sądzić, że wynika ono z przeciwstawienia do jaskrawo świecących podczas dnia, być może jeszcze słonecznego, drobnych igiełek szklącego się szronu.

Podobne wzmocnienie spotykamy i w następnym przykładzie, gdzie poeta pisze corno w dusy. Słownik frazeologiczny w 24 punkcie hasła dusza podaje: «jest komu lekko, raźnie, ciężko, głupio itp.», ale Byrcyn nie określa, tylko stwierdza kie corno w dusy zacieśniając tym jak gdyby wywołane wrażenie. Drugą część wersu należy również w jakimś stopniu

STANISŁAW GĄSIENICA BYRCYN

25

odnieść do pierwszej już nie tylko przez formalne połączenie: kiedy — jak, ale również przez wynikającą z obrazowania konsekwencję treściową, a oto omawiany wers:

Choć kiedy ide, kie corno w dusy, jak liść osiki drgo ciało, (Zyciorys juhasa) Znany związek frazeologiczny drżeć jak liść osiki jest tu zmodulowany przez połączenie drgo ciało. To drżenie ciała jest jakby wplecione w drżenie osiki i daje pełne uplastycznienie opisywanego obrazu w odniesieniu, że wtedy się to dzieje, kiedy jest corno w dusy. Na tym przykładzie widać wyraźnie jak Byrcyn zazębia i moduluje znaczenia znanych związków frazeologicznych i epitetów.

Słownik frazeologiczny podaje przy haśle orli w punkcie 3: «po orlemu (w sposób właściwy orłom)» poeta zaś operuje epitetem orli lot, wydaje się to właściwsze, gdyż odnosi się tu ono do ptaka konkretnego, dobrze znanego Byrcynowi ze swoich zwyczajów, chociaż opis ten służy porównaniu przeprowadzonemu w całym wierszu „Goryc”, które to ma uplastyczniać rozbieżność w psychikach dwojga ludzi. Z tego samego wiersza i na tej samej zasadzie opiera się następny epitet orła przestrzenie. Słownik frazeologiczny podaje «przestrzeń nieograniczona; przestrzeń otwarta; przestrzeń bez końca».

Niekiedy poeta używa innego wyrazu, jak gdyby w ten sposób chciał podkreślić odmianę znaczenia ogólnie znanego połączenia.

Ranno rosa łan kwiecisty

Jak kropidłem głowy zrosi. (Świątynia)

W tym wypadku nie można poety znającego doskonale pracę na roli posądzić, że nie wie do czego wyraz łan się odnosi. Byrcyn używa tu z całą świadomością połączenia wyrazowego łan kwiecisty odwołując się do wyobraźni czytelników i powszechnie znanego wyrażenia łan zboża, łan pszenicy, żyta, owsa itp. W odczuciu poety zmiana ta oddaje istotę rzeczy, to jest bogate w kwiaty zbocza gór.

Również poniższy przykład wskazuje na pewną odmianę popularnego zwrotu poprzez skumulowanie go do jednego wyrazu:

Pokielo cłek mały to, jak Mickiewicz, przezywo easy anielskie,

(Zywot juhasa)

Czasy sielskie, anielskie użyte w znaczeniu «beztroskie, błogie czasy dzieciństwa» zastępuje poeta jednym określeniem — anielskie.

O tworzeniu oryginalnych połączeń niech świadczą również dwa poniższe przykłady:

Casem cisy tyj majestat przerwie krzykiem ptok (Ranno cisa)

I siedzioł se w majestacie, w zimowyj był kryty sacie

w kolor bury.

Tak se siedząc siano zgryzoł, jak pić pragnon, to śnieg lizoł

na boisku, (Chmura)

Słownik frazeologiczny podaje: «majestat cierpienia, śmierci», a więc czegoś wyjątkowego, niezwykłego. Tu Byrcyn niezwykłość, doniosłość

26

KRYSTYNA WIDERMAN

majestatu przydaje ciszy, która jest tak ogromna i niebywała, że poeta chce ją wzbogacić i urzeczywistnić przez wypowiedź: cisy tyj majestat, podnosząc ją tym do najwyższej rangi. W drugim przykładzie majestat jest przydany buremu zającowi na zasadzie przeciwstawienia jego głodowego bytu w czasie zimy i tej jedynej, wyjątkowej sytuacji, kiedy biedny szarak przypadkowo wpadł do szopy pełnej siana i jest tu chroniony od głodu, zimna i wszelkich niebezpieczeństw, siedzi więc sobie jak w majestacie, opływając we wszystkie dostępne mu dobra. Nawiązują do tego i następne przykłady:

I w duse jakosi tynsknota sie wlepi. (Co piykne)

Kie siyły piykna duse mu targajom ... (Co piykne)

Na zoden obraz dusa nie zakrzyknie, (Co piykne)

Wydawać by się mogło, że w tych zwrotach można by słowo dusza zastąpić słowem serce, naprowadzają na to związki tego typu jak: krzyk serca, serce zakrzyknie, w serce się wlepi tęsknota, tęsknota zżera serce, szarpać sercem, targać sercem itp. Dzięki tym rozlicznym związkom frazeologicznym stają się dla nas pokrewne mniej urozmaicone związki frazeologiczne dotyczące duszy (jest ich 56 w Słowniku frazeologicznym wtedy, kiedy serce ma ich 137). Byrcyn jednak wyraźnie oddaje tu funkcję poetycką duszy uznając jej jakby wyższość nad sercem i to zarówno uczuciową jak i rozumową, tym nadając wypowiedzi urzeczowienie przekazu. Podobnie będzie i w poniższym przykładzie:

Sierocy duch ich by nie krwawił (Matka)

Powszechnie znana sieroca dola przejęła u Byrcyna formę bardziej uniwersalistyczną i obejmuje wyższe szczeble stając się sierocym duchem tak ubiedzonym, że aż krwawi, jak czasem krwawi serce. Odmiana znaczenia w znanym związku frazeologicznym przez to, że poeta używa innego wyrazu, uruchamia funkcję poetycką orientując uwagę odbiorcy na przekaz. Oto jeszcze jeden przykład:

I wisiały w tym bezruchu, az martwotom grało w uchu (sc. chmury)

(Zima)

Podana przy haśle martwy w Słowniku frazeologicznym «martwa pustka, martwy spokój» i znane powiedzenie cisza dzwoni w uszach, zostały przez Byrcyna odmienione przez pewnego rodzaju zacieśnienie treściowe, gdyż martwa pustka i martwy spokój oraz cisza zamknęły się u poety w słowie martwota, co przy zestawieniu z drugim członem grało w uchu i przy użyciu określenia grało daje wzbogacenie obrazowe wprowadzając dodatkowo element harmonii muzycznej znaczeniowo przypisany do wyrazu grać.

Podobnie będzie i w następnym przykładzie, gdzie poeta opierając się na znanych związkach frazeologicznych modyfikuje je:

I by radość w serce wlazła, az ze śmichu w boku boli. (Prawo)

Przy haśle śmiech pod numerem 28 znajdujemy w Słowniku: «trzymać się za boki ze śmiechu», a przy haśle bok pod numerem 16: zrywać boki ze

STANISŁAW GĄSIENICA BYRCYN

27

śmiechu («śmiać się serdecznie, do rozpuku») Znaczenia obu tych związków są włączone do byrcynowego w boku boli i rozszerzają one obraz śmiechu do tak wielkiego, że można aż dostać bólu w boku, tak zwanej „kolki” od śmiechu.

Autor poszukuje nowych cech przedmiotów, aby wyrazić pełniej i uplastycznić swój obraz poetycki. Kontekst, w jakim osadza poeta określenie, pomaga mu wybrać jedno ze znaczeń wyrazu wieloznacznego, a ich połączenia odświeżają i często ukonkretniają znane związki frazeologiczne. Obraz poetycki powstaje tu jako rezultat przekształceń, jakim autor poddaje swoje doświadczenie, swoją wiedzę o świecie zewnętrznym i wewnętrznym.

W twórczości Byrcyna odnajdujemy również modulowanie określeń, które autor osiąga wprowadzając, zachowane w gwarze podhalańskiej, wyrazy z języka dawnego. To sięganie do złoża gwarowego, w którym poeta jest doskonale osadzony, pozwala mu na wprowadzenie archaizmów do swojego tworzywa literackiego.

Zaroz trzeba mecenasa! — niegze mieski im wygoli (Prawo)

DaWny wyraz mieszek użyty tu w znaczeniu portfela; wygolić mieszek, to nic innego jak pozbawić kogoś pieniędzy, pozostawić go gołym, czyli bez pieniędzy. Dziś nie używamy określenia: wygolić mieszek, w tym znaczeniu słyszy się potocznie: jestem goły, wygolili mnie zupełnie — nie mam pieniędzy, pozbawili mnie pieniędzy. Wprowadzenie przez autora dawnego wyrazu mieszek ubarwia obraz poetycki. Podobnie będzie i w następnym przykładzie:

— Helciu!—na niom woło dziadek, bo jyj takie miano dali

(W tońcu)

Nie używany dziś zwrot dać miano w znaczeniu «nazwać», «dać na imię» urozmaica wypowiedź i jest dowodem wprowadzania przez autora do poezji wyrazów dawnych jako znanych i używanych, czym Byrcyn podświadomie uzyskuje efekt archaizacji.

Pełnym poetyckiej wizji będzie pochód mgieł ubrany w dawny zwrot słać czaty w następującym wersie:

Słała siompa mgielne caty, cy na zime ludzie chaty

zryktowali juz (Siompawica),

przy czym niedokonana ale trwająca forma słać przydaje obrazowi ruchu przez mgły napływające jak gdyby falami.

Autor inkrustuje swoje wiersze nie tylko znanymi zwrotami frazeologicznymi, które często odświeża przez modyfikację, ale używa całych myśli sentencyjnych znanych powszechnie i ogólnie i nie tylko z innych twórczości. Przytacza je jako pojedyncze wersy, czasem jak gdyby buduje z nich prawie cały utwór, jak np. w wierszu pt. „Prawo”; oto parę przykładów:

No, bo przecie jo tu gazda! — pycha tyz sie nie uchyli,

Pokiel prawo ik nie ściśnie, nigdy by sie nie zgodzili,

28

KRYSTYNA WIDERMAN

Bo nauka to rzecz drogo, ciemnym z piont w łeb loć jom trzeba,

Niegze psiekrwie jędzom warmus, kiedy zajeść nie kcom chleba.

Nasi ludzie to juz tacy, ambicyje ik nie zgodo,

Ba, dopiro fte zrozumie, kie mu na łeb obuk podo.

— Jak se błędne koło splecies to na błędnym bedzies siedzioł!

Bo tu nie trza filozofa, sprawo jasno jest jak słońce,

Fto z natury wilka wygno, obędzie się bez obrońcę.

Często zwyczajem twórczości ludowej autor umieszcza na końcu wiersza jak gdyby aforyzm lub jakąś ogólną refleksję: wiesna, lato było z psotom, za to jesiyń mamy złotom.

Po złym dobre, bez zwotpiynia,

Idźmy syćka w słonko z ciynia. (Psota)

A fto ik nie widzi, niek suko w dali, (sc. widoki)

Co swoje zagubio, a cudze kwali,

Takiego ślepota duchowo trzymo,

Niek orły pohańbio i wróbla ni mo. (Ku wspomnieniu)

Strzała wroga nie dosięgnie, jego górny lot (sc. orła)

Niek na marne nie wychodzi nasyj pracy pot. (Świątynia)

I tak juz jest na tym świecie, ze roz ciepło, roz mróz gniecie

nos satecnie,

Po dobrym złe, po złym dobre, tak sie błądzi, jakby we mgle,

w zyciu wiecnie. (Chmura)

Ftóre nieroz jyncały turniami, dolinom (sc. serca)

Nad casami, co były, co bedom, co minom ... (Juhasko miyłość)

Niek ból na radość sie zamieni!

Świat nie uwierzy — prowde godom. (Matka)

„Wypowiedź poetycka — pisze Janusz Sławiński w swojej książce „Dzieło — język — tradycja” — jest w istocie wielofunkcyjna, jak wszelki zresztą akt językowy. Jak towarzyska konwersacja, reklamowy slogan, esej, traktat filozoficzny, książka telefoniczna. Co więcej, za każdym razem mamy do czynienia z tym samym zespołem podstawowych funkcji językowych. Różnice pomiędzy rozmaitymi typami wypowiedzi polegają wyłącznie na odmienności porządku hierarchicznego w obrębie stałego kompletu funkcji spełnianych przez znaki językowe w życiu społecznym. O charakterze wypowiedzi decyduje funkcja będąca dominantą, która przytłumia działanie swych partnerek i wyznacza ich — bliższe lub dalsze — położenie wobec siebie” 5.

Wydaje się, że umiejętność trafnego przewartościowywania wyrazów, często tych najprostszych, jakieś podświadome poczucie estetyki językowej pozwalają Byrcynowi poszukującemu potrzebnych mu określeń dopatrywać się nowych cech przedmiotów, aby móc pełniej wyrazić poetyckie treści swojej twórczości. Nie bez wpływu pozostaje tu doświadczenie

5 Janusz Sławiński: „Dzieło-Język-Tradycja”, Warszawa 1974, s. 94 i 95.

STANISŁAW GĄSIENICA BYRCYN

**29**

poety zebrane wśród ludzi i przyrody, bystrość obserwacji, samoobserwacja i ogromna umiejętność porównywania a konkretność i realizm gwary sprawiają, że jeżeli nawet zderza się ona z treściami ogólnymi, o których mówi, to natychmiast je indywidualizuje i ukonkretnia. Wówczas utwór zaczyna żyć autentycznym doznaniem nie tylko w warstwie słownej ale i znaczeniowej. Zachodzi tu samoistna koordynacja poetycka w jedności znaczenia dosłownego i przenośnego. Ta konkretność a zarazem zwięzłość sformułowań charakteryzuje twórczość Stanisława Gąsienicy Byrcyna jako pisarza zwartej konstrukcji poetyckiej.

BIBLIOGRAFIA

1. Stanisław Skorupka: **Słownik frazeologiczny języka polskiego,** T. I i II, Warszawa 1967 r.
2. Stanisław Gąsienica Byrcyn: „Myśli juhasa”, Warszawa 1974 r.
3. E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tatara: „Zarys poetyki”, Warszawa 1974.
4. Janusz Sławiński: „Dzieło. Język. Tradycja”, Warszawa 1974 r.
5. Jan Szczawiej: „Antologia współczesnej poezji ludowej”, Warszawa 1972.

Roxana Sinielnikoff

KILKA UWAG O ZNACZENIU WYRAZU BOJKOWIZNA

Zbierając materiał do staropolskich nazw spadków typu ojcowizna, macierzyzna, natrafiłam w Słowniku staropolskim na rzeczownik bojkowizna, podany zresztą ze znakiem zapytania i wyjaśniony jako «spadek po wuju, hereditas post avunculi mortem accepta». Definicję taką usprawiedliwiał zresztą kontekst łaciński, w którym się ten wyraz znalazł jako polski odpowiednik łac. avunculitas: „Nobilis Hanula ... vendidit totam suam evanculitatem (pro avunculitatem) al. boykovyzną et matrimonium fratri suo patrueli”. (1491 AGZ XVIII 309 Sł.stpol.)

Ponieważ nazwy spadków tworzono zwykle od nazw spadkodawców, którymi bywali najczęściej krewni w linii prostej wstępnej (np. ojciec — ojczyzna, macierz — macierzyzna) lub w linii bocznej (np. brat — bratowizna) 2, więc nazwa bojkowizna wydawała się w tym zestawieniu nieco dziwna.

Rozpatrując ją można było pójść dwiema drogami. Pierwsza to uznanie za słuszną definicję podaną w Słowniku staropolskim, a zasugerowaną przez autora zapisu, druga — to szukanie innego wyjaśnienia znaczenia omawianego wyrazu. W wypadku pierwszym trzeba by było albo przyjąć wyraz bojkowizna za przekręcenie formy wujkowizna (nigdzie nie notowanej — jest tylko wujowizna) 2 albo uznać, że rzeczownik \*bojko, \*bojek jest jakąś nie znaną dotąd nazwą pokrewieństwa, odpowiadającą w pewien sposób łac. avunculus. Wydaje się, że obie propozycje trudne są do przyjęcia. Wprawdzie pisarz sądowy nie odznaczał się zbytnią skrupulatnością, czego dał dowód pisząc tuż przedtem evanculitatem zamiast avunculitatem, ale był to wyraz łaciński, być może niezbyt dobrze mu znany 3.

Dziedziczenie po wuju, krewnym ze strony matki, było stosunkowo rzadkie, mogło do niego dojść w zasadzie wtedy, kiedy w rodzinie matki

1 Mam tu na myśli semantyczny związek między podanymi wyrazami, a nie ukazanie bezpośredniej podstawy słowotwórczej.

2 W kartotece **Słownika staropolskiego** i indeksie rzeczowników rodzaju żeńskiego zakończonych na **-a** sporządzonym na podstawie tej kartoteki, który został mi udostępniony przez prof. St. Urbańczyka znalazłam jedynie hasło **wujowizna,** potwierdzone tylko jednym cytatem „in bona hereditaria avuncularia ipsius, alias z jego wójowizną”. (1476 St. PPP II, Nr 4154 **Sł.stpol.)**

3 **Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce** (Wrocław 1953) nie notuje w ogóle hasła **avunculitas** lecz **avuncularitas,** choć i tu w przypadku zależnym pojawia się forma **avunculitate:** „super sua avunculitate”, hasło ilustrowane jest tylko jednym cytatem, tym samym, którym zaświadczony został rzeczownik **wujowizna** w **Sł.stp.**

ZNACZENIE WYRAZU BOJKOWIZNA

31

nie było odpowiednich sukcesorów (drugiego brata, jego synów itp.)4. Dziedziczenie ziemi przez kobiety, początkowo tylko majątku matki — macierzyzny, wprowadzone zostało w połowie wieku XIII. Dopiero Statut małopolski5 6 dozwala, by w razie braku synów także dobra ojczyste przechodziły na córki, jednak bracia stryjeczni mogli w ciągu jednego roku od chwili objęcia spadku spłacić córki i objąć majątek. W naszym wypadku, choć w grę wchodził nie spadek po ojcu, lecz po matce i wuju, Hanula sprzedaje ziemię właśnie swemu stryjecznemu bratu.

Tak więc chociaż możemy podejrzewać naszego skrybę, że nie znał wyrazu avunculitas, trudno jednak przypuścić, żeby pomylił się w rodzimym terminie, a tym bardziej żeby przekręcił formację utworzoną od tak powszechnie znanego wyrazu, jakim był wuj. Myślę, że pomyłkę należy tu wykluczyć. Żadne źródła nie podają również, żeby istniał stopień pokrewieństwa o nazwie bojko, czy podobneje.

Wobec tego należy przyjąć, że bojkowizna znaczyła jednak coś innego, niż «spadek po wuju». Wyraz ten mógł być po prostu nazwą miejscową owej posiadłości, zrozumiałą dla układających się stron, którą zapisano dla uściślenia dokumentu.

Jeżeli założymy, że ów zmarły wuj miał kilka wsi położonych w różnych stronach, a takie wypadki przecież się zdarzały, to bojkowizna mogłaby być właśnie określeniem terenu, na którym znajdowała się sprzedana przez Hanulę majętność.

Polskie słowniki nie notują wyrazu bojkowizna, natomiast w ukraińskim słowniku Hrinczenki7 znajdujemy jego odpowiednik w postaci bojkiwszczina z wyjaśnieniem, że jest to ziemia zamieszkała przez Bojków: «mesto żitehstwa bojkow pogor’e stryjskogo i samborskogo ujezdow w Galich». Interesujący nas rzeczownik spotykamy również w tytule czasopisma „Litopys Bojkiwszczyny”, wychodzącego w Samborze od r. 1931.

Bojkowie wg WEP jest to „ludność ukraińska zamieszkująca wsie na terenie wschodnich Karpat od źródeł Sanu do Łomnicy”, granicząca na wschodzie z Hucułami8. Bojkowie posługują się dialektem o cechach wyraźnie archaicznych, co przejawia się zarówno w fonetyce, morfologii, jak i leksyce e. Ciekawe, że wśród dwóch przykładowo podanych przez Ukra

4 Por. K. Kolańczyk: „Najdawniejsze polskie prawo spadkowe”, Poznań 1939.

**5 *Statut Kazimierza Wielkiego wydany w latach 1346*—*47 lub 1350—1360 dla Małopolski w Wiślicy.* Wydany w tym samym czasie *Statut wielkopolski* wyłącza córki od sukcesji dóbr dziedzicznych (ojcowskich).**

6 Por. M. Szymczak: „Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego”, Warszawa 1966.

7 B. Hrinczenko: **Słowar ukraińsko**j **mowy,** Kijów 1908.

8 Nazwa interesującej nas grupy etnograficznej jest według **Ukraińskiej Encyklopedii Radzieckiej** niejasnego pochodzenia: jedni uczeni wywodzą ją od wyrazu **boje** «tak» w dialekcie Bojków, inni wiążą wyraz **bojko** z **wojko** ukr. **woin** «żołnierz».

8 Por. W. Kuraszkiewicz: „Zarys dialektologii wschodniosłowiańskiej z wyborem tekstów gwarowych”, Warszawa 1954, s. 72.

32

ROXANA SINIELNIKOFF

ińską Encyklopedię Radziecką archaizmów leksykalnych zachowanych w dialekcie Bojków obok wyrazu praszcze «pokolenie» znalazł się rzeczownik gołownik «zabójca», będący fonetycznym odpowiednikiem polskiego wyrazu głównik.

Głównik był wyrazem używanym zarówno w ogólnej polszczyźnie XV i XVI wieku jak i w języku prawniczym na oznaczenie «zabójcy», np. „Onczy (sc. diabeł) był meżobojca albo głownik od początka świata (ille homicida erat ab initio Jo 8,44)”. (Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa, 475. Sł.stp), „Bądzieli głownik (occisor) a ten, czso zabyt, dwu panu miał, tedy rzeczone trzy grzywni ostateczne miedzy jima mają być rozdzielony”. (Kodeks Świętosławów, 67. Sł.stpol.)

Rzeczownik, który u nas już dawno wyszedł z użycia, zachował się w tym samym znaczeniu w dialekcie Bojków, dając świadectwo kontaktów ludności ukraińskiej z okolic Stryja i Sambora z polskim językiem urzędowym. Ziemie, o których tu mowa, w XV wieku należały do Polski. Za

Jagiellonów stanowiły one część Małopolski, która wraz z Wielkopolską

wchodziła w skład ziem Korony Królestwa Polskiego (w odróżnieniu np. od Mazowsza będącego księstwem lennym).

Wyraz bojkowizna został zapisany w aktach sądu ziemskiego przemyskiego 10 11, a więc w tych właśnie okolicach. Przemyśl był ważnym grodem na pograniczu polsko-ruskim, o który we wczesnym średniowieczu nieraz walczyły oba formujące się państwa. W 1340 r. opanował Przemyśl Kazimierz Wielki, który rozbudował tutejszy zamek i otoczył opieką miasto. Pełne prawo magdeburskie otrzymał Przemyśl w r. 1389 od Władysława Jagiełły. W w. XV i XVI przeżywał swój rozkwit jako ważny punkt handlowy, ośrodek ziemi przemyskiej i starostwa grodowego.

Nic więc dziwnego, że sprawę sprzedaży bojkowizny załatwiano właśnie w Przemyślu. Pozostałoby tylko jeszcze wyjaśnić, dlaczego bliżej określając spadek po wuju szlachetnie urodzonej Hanuli, nie podano np. nazwy wsi, a posłużono się bądź rozległym i znaczeniowo nieprecyzyjnym wyrazem. Wydaje się, że mamy tu do czynienia z nazwą w pewnym sensie umowną. Być może, że ze względu na zamieszkującą tam ludność a w odróżnieniu od innych posiadłości należących do rodziny matki, ziemie te nazywano w rodzinie i w kręgu znajomych bojkowizną 11 i taką właśnie nazwę zapisał pisarz sądowy.

10 **Najdawniejsze zapiski sądu ziemskiego przemyskiego 1469—1506** (w:) Akta Grodzkie i Ziemskie z Czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tzw. Bernardyńskiego we Lwowie, Lwów 1868 i n.

11 Por. H. Safarewiczowa: „Nazwy miejscowe typu **Mroczkowizna, Klimontowszczyzna”,** Wrocław 1956.

В Е

CEN

ZJE

MAŁGORZATA SULISZ: STAROPOLSKA FONETYKA W ŚWIETLE MATERIAŁU ONOMASTYCZNEGO DO XIV WIEKU, ACTA UNIVERSITATIS WRATISLAVIENSIS No 325, WARSZAWA — WROCŁAW 1976, S. 260+2 nlb.

Celem tej pracy jest próba uściślenia czasu i zasięgu wybranych fonetycznych tendencji rozwojowych polszczyzny do XIV wieku w świetle materiału onomastycznego, zapisanego głównie w dyplomatariuszach i w innych źródłach dziejowych. Jak wiemy, nasza znajomość gramatyki historycznej opiera się przede wszystkim na polskich tekstach ciągłych od XIV w., nie mówiąc o dialektologii i gramatyce porównawczej języków słowiańskich. Już Jan Baudouin de Courtenay i Jan Rozwadowski posługiwali się do wyjaśnienia fonetyki staropolskiej przed XIV w. faktami nazewniczymi, ale nie zdołali opanować całego ogromnego i w znacznej mierze jeszcze nie wydanego materiału źródłowego. Lukę tę ma wypełnić recenzowana książka Małgorzaty Sulisz.

Prócz krótkiego wstępu (s. 3) i omówienia dotychczasowych prac na ten temat i przedstawienia postulatów badawczych (s. 4-13), składa się ona z trzech głównych rozdziałów, poświęconych wokalizmowi (s. 15-110), konsonantyzmowi (s. 111-147) oraz sonantom i grupom dźwiękowym (s. 149-253). Książkę uzupełnia syntetyczne zakończenie (s. 254-255), wykaz skrótów, źródeł i literatury pomocniczej (s. 256-259), spis literatury (s. 260-263) i streszczenie w języku rosyjskim (s. 265-266). W ramach wokalizmu omówiono tu następujące- zagadnienia: samogłoski nosowe, przegłos **ě** w **’a** i e w ’o, jery i iloczas. Z zagadnień konsonantycznych autorka omówiła palatalizację ' spółgłosek **ť, ď** w **ć,** ʒ́, s’, **z’ w ś, ź** i ŕ w ř. W trzecim rozdziale zajęła się rozwojem **f,** rozwojem ļ i ļ' obocznością **trot** || **tart,** rozwoju **ra-** w **re-** i **ja-** w **je-,** obocznością -’еw **\** / **-ow** i uproszczeniem grupy **chw** do **f.** Wybór tych właśnie problemów jest słuszny. Są to rzeczywiście najważniejsze zagadnienia staropolskiej fonetyki.

Materiał onomastyczny ma tę dodatkową zaletę, że jest ściśle zlokalizowany w czasie i przestrzeni. Mówi nam zarówno o czasie trwania procesów językowych, jak i kierunkach i zasięgu terytorialnym innowacji językowych. Oczywiście lokalizacja materiału onomastycznego w czasie i przestrzeni jest osobnym i trudnym problemem naukowym, wymagającym znajomości podstaw dyplomatyki, jednej z nauk pomocniczych historii, lub ścisłej w tym zakresie współpracy językoznawcy z historykiem. Autorka zdaje sobie z tego sprawę. Będąc uczennicą prof. Stanisława Rosponda, który jako pierwszy z polskich onomastów położył duży nacisk na autentyczność źródeł, na każdym miejscu ocenia, czy ma do czynienia z oryginałem, kopią czy z transsumptem. Stara się też określić, z jakiej kancelarii pochodzą zapisy nazw własnych. Stąd fakty np. mazowieckie zapisane w Wielkopolsce są w pracy M. Sulisz słusznie omówione przy analizie danego procesu językowego przy Wielkopolsce, a nie przy Mazowszu. Każdy rozdział ma taką samą budowę. Wpierw autorka przedstawia dotychczasowy stan badań nad danym problemem, następnie przedstawia uporządkowany według wieków i dzielnic polskich materiał i w końcu formułuje wnioski.

Autorka wyzyskała dużo źródeł, ale niestety nie wszystkie bezwzględnie potrzebne. Szczególnie rażące jest pominięcie autentycznych źródeł pomorskich, choćby takich jak „Pommerellisches Urkundenbuch” M. Perlbacha, „Pommersches Urkun- denbuch” R. Klempina, „Preussisches Urkundenbuch” M. Heina i E. Maschkego, „Codex diplomaticus Prussicus” J. Voigta, „Codex diplomaticus Warmiensis”

34

RECENZJE

C. P. Woelky’ego i J. M. Saagego, „Codex Pomeraniae diplomaticus” K. F. W. Hasselbacha i J. G. L. Kosegartena, „Urkundenbuch des Bisthums Culm” С. P. Woelky’ego, „Urkundënbuch zur Geschichte des vormaligen Bisthums Pomesanien” H. Cramera, nie mówiąc już o mniej obszernych źródłach do badania średniowiecznej toponimii i antroponimii Pomorza. Zamiast sięgnąć do oryginalnych dyplomów pomorskich autorka oparła się na podających tylko wybrane fakty opracowaniach R. Trautmanna i F. Lorentza. Tego ostatniego wyzyskała odnoszącą się tylko do Pomorza Zachodniego pracę „Slavische Namen Hinterpommerns”, a zupełnie pominęła jego największe dzieło z Pomorza Gdańskiego: „O pomierielskom (driewnie kaszubskom) jazykie do połowiny XV-ago stoletija”. Oparcie się przy cytowaniu materiału pomorskiego nie na autentycznych dyplomach, lecz na odpisach wziętych z drugiej ręki i dobranych pod indywidualnym punktem widzenia, wpłynęło na wszystkie wnioski dotyczące Pomorza. W tym zakresie praca M. Sulisz nie spełnia zamierzonego przez nią zadania. Zresztą i z innych dzielnic Polski brak tu kilku podstawowych dyplomatariuszy, np. z Mazowsza pominięto „Codex diplomaticus et commemorationum Masoviae generalis” J. K. Kochanowskiego. Nie wyzyskano „Kodeksu dyplomatycznego Polski” L. Ryszczewskiego i A. Muczkowskiego. Dobór dyplomatariuszy śląskich, małopolskich i wielkopolskich jest zadawalający, co rokuje nadzieję, że procesy fonetyczne tych ziem w średniowieczu zostały lepiej opracowane. Pominięcie autentycznych źródeł i zawierzenie innym autorom doprowadziło do takich skrajności, jak w wierszach 1-3 od góry na s. 234, gdzie mamy w trzech wierszach aż 6 błędów: Dwa razy podano używaną w 20-leciu międzywojennym błędną nazwę **Kwidzyn** zamiast poprawnej, odpowiadającej gwarze i źródłom i ustalonej przez KUNM **Kwidzyn, Janiszewo** zlokalizowano w pow. kwidzyńskim zamiast w tczewskim, **Janię** w kwidzyńskim zamiast w starogardzkim, pomylono **Jeśnicę** zanikły potok pod Czaplami w b. pow. kartuskim **z Jasińcem,** zanikłym jeziorem pod Tczewem i **Jasińcem** jeziorem na granicy b. pow. świeckiego i bydgoskiego. Cytowane tu zapisy tych nazw są przypadkowe i nie zawsze najstarsze. Jeżeli autorka chciała dać jakąś nazwę na **je-** z b. pow. kwidzyńskiego, czemu pominęła doskonale od 1343 r. udokumentowany **Jeromirz** (dziś **Jaromierz).** Brak rozeznania w źródłach pomorskich doprowadził do tego, że omawiając na s. 181-208 oboczność **trot** // **tart** autorka opierając się na wydanym w 1967 r. **Spisie miejscowości PRL** na równi potraktowała autentyczne pomorskie nazwy wczesnośredniowieczne z tzw. chrztami KUNM dla późno założonych osad, które miały od początku nazwy niemieckie.

Staropolska fonetyka na Pomorzu wymaga więc dalszych badań. Częściowo w zakresie oscylacji między zachodnim a wschodnim biegunem lechickim na Pomorzu Gdańskim lukę tę wypełnia cenna praca Jadwigi Majowej pt. „Kaszuby i obszary dialektów sąsiednich jako tereny oddziaływań językowych bieguna zachodnio- i wschodniolechickiego”, oddana do druku w „Studiach z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, odpowiednio wyzyskująca materiał onomastyczny. **Z** terenu Pomorza Środkowego istnieje obszerna monografia E. Rzetelskiej-Feleszko pt. „Dawne słowiańskie dialekty województwa koszalińskiego. Najstarsze zmiany fonetyczne”, Wrocław 1973, zupełnie nie zauważona przez M. Sulisz. Bogate materiały z tego zakresu zebrał Zespół Onomastyczny Uniwersytetu Gdańskiego, ale wymagają one wieloletniej zespołowej pracy. Mnie samemu przeszło rok zajęło opracowanie jednego tylko fonemu c na Pomorzu Gdańskim w świetle toponomastyki1 2. Nie będę tu podawał

1 Z serii „Pomorskie monografie toponomastyczne” ukazała się praca E. Brezy „Toponimia powiatu kościerskiego”, Gdańsk 1974, której bogatą dokumentację źródłową autorka mogła wykorzystać. Ostatnio ukazała się monografia U. Kęsikowej pt. „Nazwy geograficzne Pomorza Gdańskiego z sufiksem -ov-”, Gdańsk 1976. Kilkanaście dalszych monografii z bogatą dokumentacją źródłową jest w druku lub w opracowaniu.

2 H. Górnowicz: Die deutsche Substitution des Phonems c in einigen Ortsnamentypen des Gebietes von Pomorze Gdańskie und mit ihr verbundene ungenaue Resubstitutionen, „Onomastica Slavogermanica” VII, 1973, s. 137-160.

*\*

RECENZJE 35

uzupełnień materiałowych z Pomorza do pracy M. Sulisz, bo zajęłyby one zbyt dużo miejsca. Zresztą z rejonu Szczecina sam jeszcze nie dysponuję pełnym materiałem.

Jak już wspomniałem, dostateczne wyzyskanie źródeł śląskich, małopolskich i wielkopolskich oraz względnie dostateczne nielicznych wczesnośredniowiecznych źródeł mazowieckich gwarantuje dobre opracowanie przez M. Sulisz problemów fonetycznych z obszaru Polski kontynentalnej. W tym zakresie praca ta znacznie — moim zdaniem — posuwa naprzód naszą wiedzę o fonetyce staropolskiej i za to należą się autorce słowa uznania. Chcę tu zwrócić szczególną uwagę czytelników na następujące osiągnięcia pracy Małgorzaty Sulisz:

1. Wykazanie, że dyspalatalizacja psł. **ęT ǫT,** zaświadczona w XII w. tylko w dwu pewnych przykładach, nasiliła się w XIII w., ale aż do zlania się obu nosówek pod względem barwy nie była konsekwentna. Na. tle innych staropolskich dyspalatalizacji: e **; ’o, ě : ’a, ŗ : ar,** przegłos **ę** : <ǫ jest najmniej wyrazisty i nigdy nie został doprowadzony do końca. Nawiasem dodam, że gdyby autorka wyzyskała materiały pomorskie) nie twierdziłaby na s. 71, że przyrostek **-ǫta** jest niezmiernie rzadki. Rzecz jasna, jest on rzadszy niż **-’ęta,** ale nie tak „niezmiernie”.
2. Stwierdzenie, że w pisowni przedniej samogłoski nosowej w położeniu przed spółgłoskami przednio językowymi zwartymi nie uwidaczniają się wyraźne różnice dzielnicowe. Wypadało tu powołać się w zakresie pisowni wąskiej na nie wymienioną w spisie literatury cenną monografię H. Popowskiej-Taborskiej 3. Pisząc na s. 78 w punkcie 5. wniosków o faktach typu **Jastrimbe** również autorka nie powołała się na tę monografię, a w niej przecież krytycznie omówiono „kaszubskość” wąskiej pisowni nosówki przedniej w zabytkach pozapomorskich.
3. Prawidłowe zinterpretowanie rzekomych zaświadczeń jerów słabych w sporządzonych przez obcokrajowców zapisach polskich nazw miejscowych. Osobiście uważam, że tylko w zapisie **Gyddanyzc** z 999 r. w **Żywocie św. Wojciecha** mamy rzeczywiście zaświadczony jer słaby w 1. sylabie, a nie ma go już w wygłosie, ale autorce wolno przypuszczać inaczej.
4. Przekonujące wyjaśnienie nieprawidłowych kontynuantów jerów mocnych w nazwach typu **Moszna** sąsiedztwem wargowego m.
5. Wykazanie, że rozwój **ť, ď** w ć, ʒ́ dokonywał się stopniowo od XII do XIII w. Słusznie autorka w związku z tą zmianą omówiła sposoby zapisywania fonemu ʒ. W ogóle rozdział o zmianie **ť, ď** w **ć,** ʒ́ jest najlepiej napisanym rozdziałem tej książki.
6. Wykazanie, że rozwój **s’, z’** w **ś, ź** nie jest w świetle materiału onomastycznego tak przejrzysty jak rozwój ť, ď w ć, ʒ́, ale z pewnością też w tym czasie nastąpił.
7. Udowodnienie, że rozwój r w **ř** był długotrwały. O przejściu dobrej pod względem metodologicznym szkoły onomastycznej świadczy fragment pracy M. Sulisz, w którym twierdzi ona, że zapisywanie fonemu ř przez tradycyjne r nawet w końcu XIII w. jest wynikiem stosowania ustalonej grafiki w pewnych kancelariach. Szkoda, że nie rozpatrzono tego problemu w książęcych kancelariach ziemi gdańskiej i słupskiej.
8. Wykazanie, że kontynuantem **f** w pozycji nieprzegłoszonej było systemowo **ir,** a er było jeszcze bardzo rzadkie. Gdyby autorka wyzyskała zabytki pomorskie, lepiej zinterpretowałaby rzekome er w wyrazie **wirzba.** Zapisywanie właśnie tego leksemu w średniowieczu przez **er** to oczywista substytucja niemiecka i to bardzo regularna, może z powodu częstego użycia tego wyrazu w toponimii. Tym samym tłumaczę prawie regularne na Pomorzu zapisywanie wyrazu **las** przez **les.** Zresztą autorka sama zauważyła, że w dyplomach powielano utarte zapisy nazw miejscowych.

s H. Popowska-Taborska: „Centralne zagadnienie wokalizmu kaszubskiego. Kaszubska zmiana ę > i oraz ĭ, ў, й > ə”, Wrocław — Warszawa — Kraków 1961, zwłaszcza s. 91 i n.

3\*

36

RECENZJE

9 W zakresie oboczności **trot//tart** (pomijając omówioną już niedostateczną i niewłaściwie wyzyskaną bazę materiałową pomorską) wykazanie, że kontynentalne rzekome **tart** można interpretować jako **tŗt,** zwłaszcza w częstych nazwach typu **Karwina, Karwodrza,** występujących przecież na samym południu Polski na Śląsku i w Małopolsce. Czemu tu opuszczono zaolziańską **Karwinę,** nie wiem. Krytycznie podeszła autorka do kontynentalnych nazw rzekomo pochodzących od nazwy osobowej **Warsz.** Nową i przekonującą etymologię n.m. **Warszawa** podał ostatnio A. Bańkowski 4. Wynika ona z dobrej znajomości źródeł z terenu bliższego Mazowsza i dobrego rozeznania w systemie toponimicznym tej ziemi. Jeżeli niezależnie od siebie dwu autorów stwierdzi wątpliwość dotychczasowych interpretacji jakiejś nazwy na tle lepiej poznanego systemu i na tle lepiej opanowanej geografii lingwistycznej, to trzeba szukać innych rozwiązań. Dodam tu znów, że gdyby autorka zajrzała do oryginalnych dokumentów pomorskich, stwierdziłaby, że wszystkie wczesnośredniowieczne pomorskie **-gardy** są ludowe, kaszubskie, podczas gdy **-grody** kancelaryjne. Jest to piękny dowód na to, że już we wczesnym średniowieczu w książęcych kancelariach w Gdańsku i w Słupsku obowiązywał polski język literacki. To samo dotyczy oboczności typu **Stołpsk// Słupsk** w zakresie refleksów **ḷ.**

1. Przekonujące ograniczenie **ra-** w **re-** i **ja-** w **je-** do północno-zachodniej Polski i wykazanie nawet tam niekonsekwencji tej zmiany.
2. Zaskakujące, ale przekonujące udowodnienie, że w XII-XIII w. także w Wielkopolsce była tendencja do rozwoju c**hw** ^ **chf > f,** oczywiście niekonsekwentna.

Wymienionych tu 11 poważnych osiągnięć M. Sulisz w studiach nad fonetyką staropolską zasługuje na baczną uwagę czytelników. Jej książka winna się znaleźć w podręcznej bibliotece każdego badacza zajmującego się polską gramatyką historyczną i onomastyką. Z drugiej strony niedomagania tej książki w zakresie materiału pomorskiego winny mobilizować do dalszej pracy nad tym zagadnieniem. Trudno zresztą wymagać od jednej osoby opracowania bez zarzutu całej staropolskiej fonetyki w świetle materiału nazewniczego. Jest to wieloletnie zadanie dla całego zespołu, badawczego.

***Hubert Górnowicz***

STANISŁAW ROSPOND: MÓWIĄ NAZWY, WYDAWNICTWA SZKOLNE I PEDAGOGICZNE, WARSZAWA 1976, S. 274.

Nie często ukazują się pozycje popularnonaukowe omawiające trudne zagadnienia wiedzy językoznawczej. Na szczególną uwagę więc zasługuje poświęcona nazewnictwu praca prof. S. Rosponda „Mówią nazwy”. Autor podjął się urzeczywistnienia dwóch postulatów: 1. spopularyzowania dotychczasowych osiągnięć onomastyki, a tym samym dostarczenia czytelnikom rzetelnych, naukowych wyjaśnień materiału nazewniczego; 2. oddania usług procesowi integracji nauk: „Do tego celu nieodzowne są mniej lub bardziej popularne opracowania, które omawiają różne nauki interdyscyplinarne” ł.

Onomastyka jest przykładem wiedzy interdyscyplinarnej. Badania nazw własnych umożliwiają odtwarzanie dawnych stosunków geograficznych, przyrodniczych, osadniczych i kulturalnych. Oznacza to ścisły związek onomastyki z paleobotaniką, botaniką, zoologią, geologią, historią osadnictwa czy archeologią. Praca prof. S. Rosponda wypełnia lukę w polskiej literaturze onomastycznej o charakterze popular- \* 1

4 A. Bańkowski: recenzja książki A. Orzechowskiej pt. „Nazwy miejscowe dawnego powiatu pilzneńskiego oraz prawobrzeżnej części dawnych powiatów sandomierskiego i wiślickiego”, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1973 (w:) Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego, Prace Językoznawcze Nr 3, Gdańsk 1975, s. 100.

1 S. Rospond: „Mówią nazwy”, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 8.

RECENZJE

37

nym. Tego typu opracowania powstały w Czechosłowacji (V. Šmilauer, „Vvod do toponomastiky”, Praha 1968), w Związku Radzieckim (V. A. Nikonov, „Vvednije w toponimiku”, Moskwa 1965, V. A. Zučkevič, „Toponimika Belorussi”, Mińsk 1968).

Układ omawianej pracy jest następujący: I. Część ogólna, informuje o przedmiocie badań nazewniczych. II. O nazwach osobowych. Znajdziemy tu dane o imionach i nazwiskach. W nich bowiem odbijają się upodobania, mody, przesądy ludzkie. Grecy na przykład, wybierali nobliwe imiona z drugim członem **-kles** = **sława: Sofokles, Temistokles.** Praktyczni Rzymianie dbałość o ład i porządek ujawniali w tym, że nie zadowalali się jednym imieniem tzw. **pronomen** (nasze imię chrzestne), ale tworzyli jeszcze przydomki (**adnomen**), przydomki dodawane do nazwy rodowej **(cognomen**) np. **Publius Cornelius Scipio Africanus.** Potomstwo swoje nazywali za pomocą liczebników porządkowych; **Primus, Secundus, Tertius.** Sąsiadów zaś „pospo- litowali” imionami- typu **Cicero (groch), Titus (gołąb).** Upodobania wojenne, skłonności zaborcze Germanów zdradzają złożenia z członem **Sieg** por. germ. apel. **zwycięstwo** oraz imiona, w skład których wchodzą nazwy: **Wolf (wilk), Rabe (kruk).** „Słowianin był z jednej strony podobny do romantycznego, obdarzonego twórczą wyobraźnią Greka, z drugiej zaś był jak Rzymianin praktyczny, realistyczny i dowcipny. Stąd dostojne życzeniowe złożenia **Bolesław, Bolebor** oraz ich spieszczenia: **Bosz, Boch, Bolek,** a także różnorakie odapelatywne Określenia: **Popiel, Piast, Dobrawa”**2. W książce S. Rosponda znajdziemy także informacje o nazwiskach odapelatywnych, z przyrostkiem **-ski,** jak również rzadszych typu **Moniuszko, Bystroń, Strumiło.** Rozważania nad nazewnictwem osobowym kończy autor zestawieniem słownikowym wybranych imion oraz nazwisk znanych Polaków.

Kolejne partie opracowania traktują o nazwach geograficznych (miejsc zamieszkałych i niezamieszkałych — rozdz. III, Ten fragment książki zawiera pierwszy w polskiej literaturze onomastycznej większy zbiór zetymologizowanych nazw miejscowości m.in. Gdańska, Torunia, Bydgoszczy, Krakowa. Rozdział IV mówi o nazwach mieszkańców i krajów. Rozdział V — o nazwach zwierząt, planet, ulic, instytucji itp. Na końcu zamieszcza indeks objaśnionych nazw własnych oraz najważniejsze źródła.

Opracowanie S. Rosponda czyta się z dużym zainteresowaniem. Lekturę ułatwia wprowadzona terminologia onomastyczna. Wszelkie ściśle fachowe pojęcia autor skrupulatnie objaśnia. Dostrzegalna jest dysproporcja między obszernymi fragmentami omawiającymi nazwy osobowe i geograficzne a pozostałymi partiami książki. Jest to niewątpliwie wynik starań autora o jak najdokładniejsze przedstawienie tych działów wiedzy onomastycznej, które najczęściej są przedmiotem dociekań. Zagadnienia poruszone w czwartym i piątym rozdziale opracowania są stosunkowo nowymi gałęziami badań onomastycznych i literatura dotycząca ich nie jest zbyt rozległa. Drobna uwaga nasuwa się jednak w związku z objaśnieniami etymologicznymi niektórych nazw. Chodzi o tłumaczenie genezy imion metodą gromadzenia synonimów lub podawania nazw, co do których nie ma pewności, że wywołają pożądane skojarzenia u czytelnika — por. imię **Aldona:** litew. z białorus. **Aldona,** a to z grec. **Eudo- kija3, Maurycy** (22 IX): łac. **Mauritius** od **Maurus** = **Maur1.**

Prof. S. Rospond zrealizował swoje cele — książka dostarcza wiadomości naukowo uzasadnionych o nazwach własnych nie tylko polskich, lecz także o nazewnictwie słowiańskim, światowym. Publikacja służy też integracji nauk, na których pograniczu wyrosła onomastyka. Napisana stylem popularnonaukowym może być przyjemną i pożyteczną lekturą dla każdego zainteresowanego czytelnika.

***Łucja Szewczyk***

‘ Tenże, s. 153. 5 Tenże, s. 164.

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

India — Indie

W związku z wizytą polskiej delegacji w Indii odżyła znowu sprawa poprawności nazwy tego kraju. Kwestię tę w liście skierowanym do Radiowego Poradnika Językowego porusza pan Kazimierz Kokot z Rawicza. ,,W prasie, radiu i telewizji — pisze pan Kazimierz Kokot — spotykam nazwę te Indie, w tych Indiach. W Szymczaku — tak tu popularnie nazywamy ostatnio wydany największy słownik ortograficzny języka polskiego— na str. 354 czytamy: India — państwo, Indie — obszar Półwyspu Indyjskiego i jego nasady. Według Szymczaka winno się więc w języku odróżniać nazwę państwa od nazwy Półwyspu Indyjskiego. Ale w praktyce owego rozróżnienia się nie obserwuje, przewagę ma nadal dawna tradycyjna forma liczby mnogiej, czyli Indie. W Słowniku poprawnej polszczyzny wydanym pod redakcją prof. W. Doroszewskiego (Warszawa 1973) obok powyższego rozróżnienia jest jeszcze uwaga, że Indie to także potoczna nazwa kraju. Jak należy to rozumieć? Czy chodzi tu o to, że różnica między Indią i Indiami polega na tym, że ta ostatnia nazwa jest potoczna? Jak to wytłumaczyć uczniom w szkole?”

Przytoczyłem dłuższy fragment listu pana Kazimierza Kokota, gdyż jest w nim poruszona ważna kwestia językowa wynikająca z praktyki dydaktycznej autora listu. Nasze poszerzające się i pogłębiające kontakty gospodarcze i kulturalne nie tylko z bliskimi, ale także odległymi krajami wymagają włączania do języka wielu obcych nazw osobowych i geograficznych. Uporządkowanie i ujednolicenie nazewnictwa w tym zakresie było pilną potrzebą naszego życia społecznego. W okresie powojennym powstało wiele nowych państw, zwłaszcza w Afryce i Azji, nie mających ustabilizowanego nazewnictwa. Brak było nazw krajów, nazw stolic, nazw mieszkańców poszczególnych krajów i poszczególnych stolic, wreszcie utworzonych od nich form pochodnych. Sprawa tylko na pozór jest prosta i łatwa. Weźmy dwa przykłady ilustrujące różnego rodzaju trudności.

Niedawno jeden z ludów azjatyckich, mianowicie Tajowie, zamieszkujący kraj zwany Syjam zmienił swoją nazwę. Nowa nazwa kraju w języku oryginalnym brzmi: Prathet Thai. Zmiana nazwy symbolizowała dążność do zjednoczenia wszystkich Tajów, to znaczy mieszkających nie tylko w Syjamie, ale także w krajach sąsiadujących, przede wszystkim w Birmie, Laosie i Kambodży. Powstał więc problem, jak nazwać w języku polskim ten kraj, by oddać te intencje, które przyświecały twórcom nowej nazwy. Czesi nazwali go Tajsko, na wzór takich nazw czeskich, jak Polsko, Slovensko, Rakousko, Bulharsko, tzn. Polska, Słowacja, Austria, Bułgaria itd. Już z porównania nazw wymienionych krajów w języku polskim i czeskim wynika, że istnieje tu dość duża różnica. W wielu językach zachodnioeuropejskich pod wpływem języka angielskiego nowa nazwa ma postać Thailand. Taka też forma była przez krótki czas używana w Polsce. Istniejąca przy Ministrze Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki Ko

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

**39**

misja Standaryzacji Nazw Geograficznych Świata, działająca pod kierownictwem prof, dra Lecha Ratajskiego ustaliła, że po polsku kraj ten będzie się nazywał Tajlandia. Jako członek tej Komisji mogę z całą stanowczością stwierdzić, że jest to rozwiązanie najlepsze. W języku polskim istnieją już pewne analogie. Mamy takie nazwy, jak Finlandia, Holandia, Irlandia, Islandia, Grenlandia. Wszystkie one są zakończone na -landia, a nie na -land. Dlatego też lepsza jest nazwa Tajlandia niż Tajland.

Weźmy drugi przykład. W Azji kilka lat temu powstało niepodległe państwo noszące w języku jego mieszkańców nazwę Bangla Desz: Bangla jest nazwą narodu, Desz to tyle, co «kraj, państwo». W języku oryginału są to dwa wyrazy. Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych Świata stanęła na stanowisku, że zgodnie z zasadami ortografii polskiej tego rodzaju nazwy należy pisać łącznie, podobnie jak Japonia lub Wietnam, gdzie genetycznie rzecz biorąc mamy także do czynienia z nazwami wieloczłonowymi, ale pisanymi łącznie. Pewną trudność może sprawiać utworzenie w języku polskim przymiotnika od nazwy tego kraju oraz utworzenie nazw mieszkańców. Komisja ustaliła, że przymiotnik brzmi bangladeshi, a nazwa mieszkańca — Banglijczyk, Banglijka podobnie jak Kanadyjczyk, Kanadyjka.

Przytoczone przykłady ilustrują tylko mały wycinek trudności, jakie ma do pokonania Komisja. Dzięki temu, że Komisja skupia przedstawicieli wszystkich zainteresowanych środowisk a przede wszystkim geografów i językoznawców, oraz dzięki temu, że bezpośrednio współpracuje z Komisją Kultury Języka PAN, rozstrzygnięcia jej są zawsze wszechstronnie przemyślane i w pełni uzasadnione. Wszystkie rozstrzygnięcia Komisji są przedstawione do aprobaty Ministrowi Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, a następnie ogłaszane w Dzienniku Urzędowym.

Wspomnieliśmy tutaj szerzej o działalności Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych Świata, gdyż przyjdzie nam się powołać na jej opinię również w sprawie Indii.

W dyskusji nad poprawnością form India — Indie brało udział wiele osób, m.in. profesorowie: W. Doroszewski, K. Górski, Z. Klemensiewicz, L. Ratajski, E. Słuszkiewicz, S. Urbańczyk, P. Zwoliński. Z punktu widzenia merytorycznego sprawa przedstawia się w sposób następujący. Półwysep Indyjski przez wiele wieków był w całości kolonią Wielkiej Brytanii. Po polsku półwysep ten nazywał się te Indie. Forma ta ostatecznie upowszechniła się w języku polskim dopiero w XIX wieku. Od XIV do XIX wieku w omawianym znaczeniu była w powszechnym użyciu forma ta India. Słownik języka polskiego S. B. Lindego wydany po raz pierwszy w latach 1807- 1814 podaje obie formy w tym samym znaczeniu.

W 1947 roku na Półwyspie Indyjskim powstało niepodległe państwo, które zostało nazwane bardzo trafnie, mianowicie India. W ten sposób istniejące w historii języka polskiego formy oboczne Indie — India zostały

40

м. s.

N

wykorzystane funkcjonalnie: Indie to nazwa całego półwyspu, India to nazwa jednego z państw na tym półwyspie. Jest to rozróżnienie potrzebne i w pełni uzasadnione. Potrzeba takiego rozróżnienia staje się jeszcze bardziej widoczna, gdy uświadomimy sobie, że dziś na obszarze Półwyspu Indyjskiego i jego nasady, czyli w Indiach istnieje nie tylko India, ale także takie państwa, jak Pakistan, Bangladesz, Cejlon i Nepal. Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych Świata przedstawiony tu stan rzeczy zatwierdziła i ogłosiła w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Dziś takie rozróżnienie spotykamy powszechnie zarówno w wydawnictwach poprawnościowych, jak i w Wielkiej encyklopedii powszechnej PWN oraz w programach i podręcznikach szkolnych. Do przestrzegania powyższych ustaleń są zobowiązane także prasa, radio i telewizja, a także szkoła.

Jest jeszcze jedna sprawa poruszona w liście pana Kazimierza Kokota. Chodzi mianowicie o to, że w Słowniku poprawnej polszczyzny wydanym w 1973 roku pod redakcją prof. W. Doroszewskiego jest jeszcze drugie znaczenie hasła Indie, które jest objaśnione w sposób następujący: „potoczna nazwa państwa: India”. A zatem Słownik poprawnej polszczyzny w pełni honoruje rozróżnienie znaczeniowe India — Indie; ze względu jednak na przyzwyczajenia starszej generacji Polaków idzie na kompromis, dopuszczając w mowie potocznej, ale tylko w mowie potocznej możliwość nazwania formą Indie państwa, które oficjalnie nazywa się India. Korespondentowi, chodzi o to, jak rozumieć potoczność wymienionej tu nazwy. Otóż potoczny charakter nazwy własnej polega na tym, że jest ona używana przez nas w sytuacjach życia codziennego, nie w stylu uroczysto-oficjalnym. Takie nazwy, jak Polska, Związek Radziecki, Czechosłowacja, Francja, Bułgaria należą właśnie do stylu potocznego. Oficjalne nazwy wymienionych tu krajów brzmią: Polska Rzeczpospolita Ludowa, Związek Socjalistycznych Republik Rad, Czechosłowacka Republika Socjalistyczna, Republika Francji, Bułgarska Republika Ludowa.

W wielu wypadkach różnica między oficjalną nazwą własną i jej wariantem potocznym polega na całkowitym pominięciu członów określających. Tak np. oficjalne nazwy Polska Akademia Nauk, Narodowy Bank Polski są w stylu potocznym skracane jedynie do: Akademia, Bank. Dlatego też często możemy posłyszeć zdania: Idę do Akademii, idę do Banku. Jednakże na uroczystym posiedzeniu lub w tekście oficjalnym zawsze użyjemy pełnej nazwy.

Do stylu potocznego należą również wszystkie skróty nazw własnych, a więc PWN, PIW, PAN, PZU, SGPiS, PTTK, PKP, PKS itd. W stylu starannym oraz uroczysto-oficjalnym należy zawsze używać pełnych nazw własnych.

Z przytoczonych przykładów widzimy, że potoczny charakter nazw własnych może być zaznaczany w języku w różny sposób.

M.S.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

SPIS TREŚCI ZA ROK 1977

ARTYKUŁY

nr str.

ALEKSANDER AWDIEJEW: Konkurencja przyimków **w // na w** w języku

polskim i rosyjskim 3 106

JAN BASARA: Ogólnosłowiański atlas językowy 6 247

PIOTR BĄK: Pochodzenie nazwy miejscowej **Kramsk** **......** 8 351

MARIA BOREJSZO: Sposoby adaptacji formalnej włoskich zapożyczeń

leksykalnych w języku polskim 10 443

DANUTA BUTTLER: Polskie słownictwo potoczne 3 89

* Polskie słownictwo potoczne III. Charakterystyka leksykalno-semantyczna zasobu słownikowego 4 153
* Dobór wyrazów do słownika minimum języka polskiego . ... 6 253

KRYSTYNA CHRUŚCIŃSKA: Nowe wyrazy złożone w języku polskiej

prasy 1 19

JIŘÍ DAMBORSKý: Porównanie zasad pisowni polskiej i czeskiej . . 4 168

TADEUSZ DOMAŃSKI: Prof. Etienne Decaux 18 III 1926 — 9 VIII 1976 . 5 189

STANISŁAW DUBISZ: Uwagi o dialektyzacji w „Konopielce” Edwarda

Redlińskiego 7 293

MAGDALENA FOLAND: Szkoła imienia Witolda Doroszewskiego w Nadarzynie 1 1

HUBERT GÓRNOWICZ: O możliwości rekonstrukcji dawnego krajobrazu,

flory i fauny na podstawie toponimii 8 337

IRENA GRABOWIECKA: O niektórych kolorystycznych wyrażeniach porównawczych 6 276

EUGENIUSZ GRODZIŃSKI: O wypowiedziach niedorzecznych ... 1 4

* Rola formuł grzecznościowych w językach współczesnych **....** 7 305

RENATA GRZEGORCZYKOWA: O pewnym typie zdań rozwijających . 4 164

STANISŁAW KANIA: Polskie kryptonimy konspiracyjne w latach drugiej wojny światowej ' . . 2 56

MIECZYSŁAW KARAS: Onomastyka polska (Zagadnienia ogólne i teoretyczne) 5 195

KRYSTYNA KLESZCZOWA: Struktura syntaktyczno-semantyczna

rzeczowników utworzonych od wyrażeń przyimkowych **.....** 4 141

WITOLD KOCHAŃSKI: W 25-lecie działalności dwóch polonistycznych

redakcji PWN . 9 385

STANISŁAW KOCHMAN: **Podły** i jego innojęzyczne nawiązania (z badań

nad słownictwem słowiańskim) 10 425

ALINA KOWALSKA: Rozwój nowych form słowa posiłkowego: **jestem,**

***jesteś, jesteśmy, jesteście* 9 377**

EMILIA KOZARZEWSKA: O jeszcze jednym typie leksemów w polskim

słownictwie odnoszącym się do zjawisk akustycznych 10 433

ANDRZEJ LEWANDOWSKI: Augmentatywa w języku studentów 9 394

42

SPIS TREŚCI ZA ROK 1977

nr str.

TADEUSZ LEWASZKIEWICZ: Wypowiedzi S. B. Lindego o leksykalnym

**i znaczeniowym wzbogacaniu polszczyzny 8 345**

**WŁADYSŁAW MIODUNKA: O badaniach słownictwa i gramatyki francuszczyzny mówionej 5 206**

**KÁROLY MORVAY: Z zagadnień frazeologii porównawczej. Konstrukcje zleksykalizowane funkcjonujące obocznie do połączeń luźnych w języku polskim i węgierskim 7 311**

**EUGENIUSZ MOSKO: Zwrot zbić z pantalyku, stpol. i gwarowe patołęcz**

**i patołąk oraz nazwisko Patołąk (XVII w.) 6 263**

**RYSZARD PIOTROWSKI: W 150 rocznicę ukazania się „Gramatyki**

**języka polskiego” Józefa Muczkowskiego 2 45**

**EWA PRECHITKO: Formacje z sufiksem -izm//-yzm pochodne od osobowych nazw własnych we współczesnym języku polskim ... 2 65**

**EWA SIATKOWSKA: Wyrazy dźwiękonaśladowcze a wykrzykniki . . 3 99**

**ZYGMUNT STOBERSKI: Proces różnicowania i scalania języka w terminologii 1 10**

**MIECZYSŁAW SZYMCZAK: Przemówienie wygłoszone na uroczystości**

**w Nadarzynie 1 ' 2**

* **Atlas językowy Europy 6 241**

**WITOLD TASZYCKI: Nazwy miejscowe Trupień i Tropień .... 2 54**

**RYSZARD TOKARSKI: Uwagi o gwarze wędkarskiej 3 111**

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

**BRONISŁAWA KULKA: Możliwości zastosowania metod statystycznych**

**w nauczaniu języka polskiego 4 173**

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

**KRYSTYNA HRYCYK: Aspekt kulturoznawczy w metodyce nauczania**

**języka polskiego Węgrów 7 319**

**BARBARA KLEBANOWSKA: Zdanie konotowane i jego odpowiedniki**

**semantyczne w nauczaniu cudzoziemców 10 452**

**LEON SIKORSKI: Janina Wójtowicz — Phonetik der polnischen Sprache 1 28**

* **Viktor Talmann — Polnisch für das Gaststatten 1 29**

**JANINA WOJTOWICZ: Czy slawistyka w Republice Federalnej Niemiec jest kierunkiem egzotycznym czy masowym 9 404**

RECENZJE

**ANDRZEJ BAŃKOWSKI: Eugeniusz Pawłowski — Nazwy miejscowe**

**Sądecczyzny, cz. II. Nazwy osiedli 2 70**

* **Bogusław Dunaj — Język polski najstarszej doby piśmiennej**

**(XII-XIII w.) 8 365**

**PIOTR BĄK: Henryk Kurczab — Modele lekcji z nauki o języku w szkole**

**średniej 0 419**

**EDWARD BREZA: Urszula Kęsikowa — Nazwy geograficzne Pomorza**

**Gdańskiego z sufiksem -ov- 3 122**

**ZYGMUNT BROCKI: Wilhelm Smoluchowski — Polskie słownictwo**

**elektryczne 7 328**

SPIS TREŚCI ZA ROK 1977

43

nr str.

DANUTA BUTTLER: Synteza teorii języka ogólnego (literackiego). Alois

Jedlička, Spisovný jazyk v současné komunikaci 8 360

FELIKS CZYŻEWSKI: Tadeusz Malec — Budowa słowotwórcza rzeczowników i przymiotników w gwarze wsi Rachanie pod Tomaszowem

Lubelskim 9 411

EMILIA KOZARZEWSKA: L. I. Rojzenzon — Lekcii po obszczej i russkoj frazeologii 1 32

BARBARA KRYŻAN-STANOJEVIĆ: T. Ampel — Wypowiedzenie okolicznikowe profrazowe we współczesnym języku polskim **....** 4 183

KRYSTYNA KWAŚNIEWSKA-MŻYK: Jerzy Brzeziński — Język Franciszka Dionizego Kniaźnina 6 283

TERESA LASKOWSKA: Krystyna Kallas — Formalnogramatyczna klasyfikacja zdań pojedynczych dzisiejszej polszczyzny pisanej ... 6 283

JANUSZ RIEGER: Studia nad dialektologią ukraińską i polską. Oprac.

M. Karaś 1 327

ANNA STARZEC: Hanna Jadacka — Termin techniczny — pojęcie, budowa, poprawność 9 414

BIBLIOGRAFIA

WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI I KRYSTYNA DŁUGOSZ-KURCZABOWA: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w roku 1976 5 219

UZUPEŁNIENIA — UWAGI — SPOSTRZEŻENIA

ZYGMUNT BROCKI: Dwie kwestie graficzne: nadużywanie wersalików

w tekstach i pisownia nazwy „człowieka śniegu” 3 131

EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ: Jeszcze kilka słów o etymologii wyrazu

***cinkciarz* 2 83**

KLEMENS STĘPNIAK: W sprawie wyrazu **cinkciarz** **......** 2 81

SPRAWOZDANIA

RENATA GRZEGORCZYKOWA: Sympozjum składniowe w Brnie . . 2 76

M. KORYTKOWSKA, V. KOSESKA-TOSZEWA, R. LASKOWSKI: Konferencja „Aktualne rozczłonkowanie wypowiedzenia na materiale

języka bułgarskiego i czeskiego” —Sofia 9-11 XI 1976 10 462

V. KOSESKA-TOSZEWA — por. wyżej: M. KORYTKOWSKA, V. KOSESKA-TOSZEWA, R. LASKOWSKI 10 462

R. LASKOWSKI — por. wyżej: M. KORYTKOWSKA, V. KOSESKA-TOSZEWA, R. LASKOWSKI 10 462

ANNA MAZANEK: Slawiści zagraniczni na Uniwersytecie Warszawskim

(sierpień — wrzesień 1976) 2 78

HALINA MIECZKOWSKA: Prace nad Ogólnokarpackim Atlasem Dialektologicznym (OKAD) 10 460

HALINA SATKIEWICZ: Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Kultury Języka wykresie od 17 III 1973 do 23 X 1976 (od II do III Walnego Zgromadzenia Delegatów) 3 127

TERESA SOKOŁOWSKA: Konferencja dotycząca problemów składni

historycznej (Mogilany, 23-24 marca 1976 r.) 1 36

44

SPIS TREŚCI ZA ROK 1977

nr str.

CO PISZĄ O JĘZYKU?

A. S 3 135

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

M. S. — **Kładka** 5 238

* ***Kontrkultura* 1 40**
* ***Kontrola* — *kontrol* 8 372**
* ***Nazwiska żeńskie utworzone od męskich nazwisk przymiotnikowych* 9 421**
* ***Oboczność o : a w czasownikach polskich* 4 186**
* ***Partykuła nie w zdaniach pytających*  10 467**
* ***Pierwszy Maja* 7 332**
* ***Sklep wolnocłowy* 3 139**
* **Stegny** 2 87
* **Szansonada** 6 288

•i

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO"

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,6 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.

O Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.

* W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty— jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

© Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

® Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».

* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
* Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 6

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

rocznie zł 60.—

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Prenumeratę na kraj przyjmują Odziały RSW „Prasa—Książka— Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

* do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
* do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 —w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki: (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber’s name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście. P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.

Por. Jęz. 1(355), s. 1—44 Warszawa 1978  
Indeks 36961